Nr. 20. Kraków, 12 maja 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy **10** hal., podwójny **20** halerzy.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Idźmy wszyscy do urny!...

W najbliższych już dniach odbędą się wybory do Rady państwa. Po raz pierwszy głosują wszyscy razem. Pan obok ubogiego, obszarnik obok zagrodnika, urzędnik obok robotnika! Wszyscy z jedną tylko kartką zwiniętą w ręce, wszyscy sobie w tym dniu równi: **Wszyscy idą do urny wyborczej w nadziei, że wyjdzie z niej najlepszy, najgodniejszy, najserdeczniejszy przyjaciel ludu, pracującego ciężko na roli, najmądrzejszy i najlepiej wiedzący, jak tej strasznej biedzie naszej zaradzić.** Każdy z nas ma swego kandydata, któremu najwięcej ufa i wierzy, o którym sądzi, że nie sprzeniewierzy się mu tam wśród obcych, w niemieckim Parlamencie, wśród posłów siedmiu narodów, siedmioma mówiących językami. Każdy z nas czegoś po tym pośle się spodziewa, czegoś od niego pragnie, każdy żąda, aby to lub owo spełnił, aby to zmienił, a tamto zniósł i naprawił. Dobry człowiek, mądry kandydat przed wyborami nie obiecuje wiele, raczej w swoich przemówieniach omawia różne sprawy, któremi Parlament powinien się w najbliższej przyszłości zająć i określa, jak On się na te sprawy zapatruje. Poza tem obiecuje siły swoje i zdolności poświęcić pracy dla kraju i narodu, a w szczególności dla swoich wyborców. Takich kandydatów nie braknie zapewne w żadnym okręgu.

Nie jednokrotnie już kraj nasz posyłał swych wybrańców do Wiednia dla zdobycia tam w Parlamencie dla Galicyi jak najwięcej dobrych praw i — pieniędzy na nasze cele. **Bolączek,** niecierpiących zwłoki, **mamy wiele. Poparcie wydatne naszego rolnictwa i przemysłu,**

regulacye rzek i taryf kolejowych, zdobycie większej samodzielności politycznej, potrzebnej nam nieodzownie do dalszego rozwoju i choćby znośnego tylko życia — **oto najważniejsze sprawy,** których spełnienia natychmiast domagać się muszą nasi polscy posłowie. A jeśli do tego dodamy konieczność jak najszybszego **uregulowania sprawy wychodźców naszych** za granice kraju i uchronienie ich tamże od wyzysku, a dalej budowę nowych kolei, dróg wodnych, szkół, gdy jeszcze i każdy powiat i każda wieś wystąpi z jakąś prośbą, z jakiemś żądaniem — to będziemy mieli taki nawał spraw, że jeśli tylko jednę czwartą część tych żądań i pragnień naszych posłowie nasi spełnią — to z tego tylko cieszyć się możemy, że tak dzielnych posłów wybraliśmy, że nie po darmo poszli do tego miejsca jarmarkowego, gdzie każdy naród, każdy kraj przychodzi, aby jak najwięcej dla siebie wytargować.

Sprawy małe, drobiazgowe łatwo załatwić może i jeden poseł, ale sprawy ważniejsze, od których nieraz rozwój kraju zależy, przeprowadzić i załatwić może tylko gromada, o której stare nasze polskie przysłowie mówi, że to wielki człowiek — ważne ustawy i wielkie zdobycze dla swoich krajów mogą wytargować tylko ci, którzy mają siłę, którzy potrafią w każdej chwili rzucić na szalę choćby kilkadziesiąt — jak my Polacy — głosów! **Rząd tylko z tymi się liczy, których się boi i których potrzebuje!**

Na nowej ustawie wyborczej zarobiły inne narody, zamieszkałe w Austryi. Polacy stracili — skrzywdzono nas o trzydzieści kilka mandatów. Klub posłów naszych będzie **stosunkowo** mniejszym, a do tego w miejsce dawnych 10-ciu posłów ruskich wejdzie ich obecnie około 30-stu. Z przykrością podnieść musimy, że już w starym Parlamencie nikt z taką nienawiścią na Nas nie napadał i nikt Nas tak skrzętnie nie zbeszczeszczał, jak właśnie ta garstka bratniego Nam mimo wszystko narodu. Dziś wejdą oni w trzy razy większej, aniżeli dawniej, sile! Już obecnie umizgają się oni do Niemców i — niestety — zanosi się na to, że pójdą oni na Nasze i swoje nieszczęście ze wspólnymi naszymi wrogami razem, byle tylko w swej ślepej i hajdamackiej nienawiści Nam, Polakom, jak najwięcej zaszkodzić. **Na obcą pomoc my, Polacy, którzyśmy się na obcych tyle razy tak boleśnie zawiedli, liczyć nie możemy. Dziś tylko z silnymi i rozumnymi świat i rządy się liczą, na słabych i rozbitych nikt nie zwróci uwagi — lecz wzgardzi nimi, wyszydzi i wyśmieje.**

To też, Bracia kochani, na siebie tylko samych liczyć i oglądać się możemy. Mamy za dni parę wybrać tych posłów, którzy potem przez sześć lat mają nas bronić przed krzywdą ze strony innych krajów i narodów i którzy nam, o ile im sił na to starczy, muszą pomódz w dźwiganiu tego często nad nasze siły wielkiego ciężaru. **A jeśli tak wielkie obowiązki** na nich spoczywają, jeśli tak wiele od nich zależy, jeśli tyle jest do zrobienia, **to niechże tam idą najgodniejsi z pośród nas,** niech tam idą ci, którzy mienie swoje, siły i życie dla dobra kraju i narodu poświęcą, **niech idą ci, o których mamy pewność, że obowiązkom swoim podołają i że go spełnią sumiennie.** W dniu wyborów oczy wszystkich spoczną na urnach, **od wyniku głosów oddanych zależeć będzie,** czy z tej urny **wyjdzie człowiek szlachetny, rozumny i dzielny,** czy też wyjdzie **ten, który przez kilka miesięcy głośniej krzyczał i głośniej się chwalił.**

Bądźmy, kochani Bracia, **pewni, że wrogowie nasi, czy to Rusini, czyto, pośród samych Nas Polaków,** się znajdujący, a niestety są tacy, co chcą iść samopas, co dla własnej ambicyi chcą chwycić mandat poselski, **wytężą wszyskie siły, aby Nas zdusić,** aby nas osłabić, **aby przez rozbicie głosów sobie ułatwić zwycięstwo. Jeśli więc żywioły przewrotu i fałszu wszystkich środków** — godziwych i niegodziwych — **się chwycą, aby tylko zwyciężyć — to czy my mamy pozostać nieczynni, czyż mamy patrzeć obojętnie, jak ci rozbijają nasze szeregi i fałszem i obłudą i schlebianiem i nieziszczalnemi obietnicami starają się wypłynąć na wierzch,** czyż nie powinniśmy wytężyć wszystkich sił, aby uchylić od Nas grożące nam niebezpieczeństwo, czyż mamy usunąć się od spełnienia świętego obowiązku? **Nie! Nam tego zrobić nie wolno! Obowiązek nasz nie taki trudny do spełnienia!** Ilość oddanych kartek do głosowania rozstrzyga, kto wyjdzie zwycięsko. **Miech więc w dniu wyborów nie znajdzie się ani jeden, któryby bez ważnej przyczyny pozostał w domu, niech kartki, oddane przez nas na kandydatów narodowych przeważą szalę zwycięstwa na naszą stronę!**

Niedawno w księstwie Poznańskiem byliśmy wraz z całym światem świadkami, jak ciężko chorzy na wózkach przyjeżdżali i z ostatnim wysiłkiem, podparci przez przyjaciół szli do urny, byle tylko oddać swój głos na kandydata narodowego. **Bracia nasi** pod Prusakiem dlatego tylko tak świetne odnieśli zwycięstwo, że **wszyscy poszli do głosowania i wszyscy solidarnie głosowali** na poleconych im kandydatów. Tam ani jeden głos nie został zmarnowanym, ani jeden głos nie padł na innego kandydata. Tam zgoda, solidarność i zapał wszystkich — zwyciężyły.

A my czy mamy pozostać w ten dzień powszechnego głosowania w domu, czy mamy być tylko niemymi świadkami walki wyborczej, czy dla nas może być obojętnem, kto zwycięży, uczciwy czy zaprzaniec, zdolny czy nic nie rozumiejący, nasz czy

obcy?! Czy wolno nam brać na swoje sumienie odpowiedzialność, że może dlatego żeśmy nie poszli do głosowania, kandydat nasz narodowy, kandydat zdolny, szlachetny i uczciwy padł, a wyszedł warchoł i krzykacz?! Nie! tego nam pod groźą klątwy zrobić nie wolno! Od głosowania nikt komu dobro sprawy i kraju leży na sercu wstrzymać się nie może!

Solidarnością i licznem stawieniem się do głosowania kandydaci nasi zwyciężą — a z Nim zwycięży i dobra sprawa.

Więc wszyscy, Bracia, do urny po zwycięstwo!

Dzień wyborów.

W miastach: Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Bochni-Podgórzu-Wieliczce, Drohobyczu-Turce-Bolechowie-Skolem, Buczaczu-Śniatynie-Zaleszczykach-Borszczowie-Tłumaczu — odbędą się wybory w piątek, dnia 17 maja. W innych miastach wybory odbędą się dopiero 23 maja.

Po wsiach: We wtorek, to jest 14 maja odbędą się wybory w następujących okręgach wiejskich:

Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce, Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno, Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów, Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów, Łańcut-Leżajsk-Przeworsk, Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna, Gorlice-Biecz-Jasło, Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród, Sanok-Rymanów-Bukowsko-Dukla-Lisko-Ustrzyki dolne, Brzozów-Tyczyn, Sambor-Sądowa Wiśnia-Rudki-Komarno-Starasól, Kałucz-Wojniłów-Dolina-Rożniatów-Nadworna-Delatyn-Sołotwina, Peczeniżyn-Kołomyja-Gwoździec-Ottynia-Zabłotów-Kossów-Kuty-Żabie, Lwów-Winniki-Szczerzec-Gródek, Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło, Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków, Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Husiatyn-Kopyczyńce, Kamionka Strumiłowa-Busk-Przemyślany-Złoczów-Olesko.

W piątek t. j. 17 maja odbędą się wybory w następujących okręgach wiejskich:

Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki, Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów, Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina, Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec, Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko, Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce, Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz, Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów-Tuchów, Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Łąka-Drohobycz-Stryj-Skole, Medenice-Żydaczów-Mikołajów-Bóbrka-Chodorów-Gliniany, Borszczów-Mielnica-Zaleszczyki-Tłuste-Horodynka-Śniatyn, Stanisławów-Halicz-Tłumacz-Tyśmienica-Bohorodczany-Obertyn-Potok złoty, Podhajce-Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk, Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Dynów-Bircza-Mościska-Dobromil, Rawa Ruska-Uhnów-Niemirów-Bełz-Żółkiew-Kulików-Janów-Jaworów-Krakowiec, Sokal-Radziechów-Mosty Wielkie-Brody-Założce-Łopatyn-Zborów, Brzeżany-Rohatyn-Bursztyn-Bołszowce-Żurawno-Bolechów, Jarosław-Radymno-Sieniawa-Pruchnik-Lubaczów-Cieszanów.

Ludowcy a Koło polskie.

Wszystkich, zajmujących się choć trochę polityką i obecnymi wyborami, obchodzi i zajmuje pytanie: czy posłowie stronnictwa ludowego wstąpią do Koła polskiego czy nie? Pytanie to nasuwa się nam tem bardziej, że dzień wyborów się zbliżył — za parę dni staniemy przy urnie wyborczej — a ludowcy nie dali nam dotąd wyraźnej odpowiedzi. Na ich zjeździe dnia 20. stycznia 1907 r. zdania były podzielone. Bojko i dr. Mikołajski oświadczyli się za solidarnością Koła i za wstąpieniem do niego posłów-ludowców, Kubik i Bomba wystąpili gwałtownie przeciwko Koło polskiemu. Próbował pogodzić wszystkich Stapiński i postawił wniosek, że stronnictwo ludowe zwoła dla omówienia tej sprawy osobny zjazd, kongres stronnictwa, który zawyrokuje, czy ludowcy w razie wyboru ich kandydatów na posłów, do Koła polskiego wstąpią czy nie. Wybory za parę dni, a ludowcy Kongresu nie zwołali. Być może, że im wygodniej siedzieć na dwu stołkach: zwolennikom bezwzględnej solidarności wszystkich polskich posłów we Wiedniu odpowiadają, że kongres ich z całą pewnością poleci posłom ludowcom do Koła polskiego wstąpić, przeciwnikom zaś jednego i jednolitego Koła polskiego obiecują inaczej i wstąpienie swoje uzależniają od różnych warunków — a tak łudzą i bałamucą jednych i drugich. Dla nas to wystarczającem nie jest, bo być nie może. Już sam fakt, że w narodzie polskim znajdują grunt jednostki, a nawet całe stronnictwa, które ośmieliły się wystąpić ze zgubnem hasłem rozdwojenia i rozbicia naszej jedności i zgody wobec państwa nam obcego i wobec narodów, wrogo wobec nas usposobionych — już to samo, że tacy ludzie wśród nas żyją, jest przykrem i dla nas szkodliwem. Dotąd narzekaliśmy stale na szlachtę, panów i stańczyków, że oni winni naszej biedzie, że nie dość energicznie domagali się od rządu pomocy, ale tej wyklinanej i znienawidzonej szlachcie jednego nie możemy odmówić: **szli oni zawsze solidarnie!** Za czasów panowania systemu kuryalnego, stańczycy posiadali w Kole polskiem większość, być może że solidarność Koła, w którem zasiadało i kilku

nastu demokratów, była im na rękę. Ale obecnie z 88 mandatów poselskich stańczycy nie mogą liczyć na zdobycie większej liczby posłów, jak kilkunastu, a mimo to z ich właśnie strony widzimy, że z pod solidarności się nie wyłamują, owszem, choć w Kole polskiem w ogromnej będą mniejszości, poddają się pod władzę tych, którymi dawniej rządzili. Mogliśmy zrozumieć jeszcze, dlaczego 4 ludowcy do Koła polskiego w starym parlamencie nie wstąpili — większość mieli stańczycy, „panowie", więc oni razem z nimi nad dobrem kraju i ojczyzny radzić nie chcieli — choć według naszego zdania zrobili źle, bo poza Kołem nie tylko nie zrobili nic dobrego, ale jeszcze bluźniercze interpelacye podpisywali i przez to ośmieszali tylko i siebie i nas, jako wyborców — dziś większość stańczykowska znikła, z dawnej większości, z dawnego Koła polskiego pozostaną zaledwie resztki, niedobitki; dziś w Kole polskiem ogromną większość będą miały żywioły ludowe, demokratyczne. Dlaczegóż więc ludowcy i obecnie nie oświadczyli się za Kołem polskiem?! Powiedział kiedyś Stapiński, że wtedy wstąpi do Koła polskiego, jak Koło pozwoli mu bronić swoich wyborców. Nie wiem dobrze, jak to zdanie zrozumieć, bo każdy rozumny przyzna, że jeden poseł sam nie zrobi nic, że rząd dopiero wtedy, gdy wie, że na każde wezwanie posła stanie solidarnie dziewięćdziesiąt głosów innych posłów polskich i poprze go w jego słusznem żądaniu, ustąpi i spełni to, czego dany poseł żąda. Jeden poseł, jeśli nie ma za sobą poparcia innych, nic nie znaczy i rząd zupełnie się z nim nie liczy. A tego mogli chyba doświadczyć ci posłowie, którzy poza Kołem 6 lat przebywali. Dlatego też zdanie Stapińskiego uważać musimy jako zwykły wybieg, jako świadome kłamstwo. Koło polskie nigdy nie krępowało starań poszczególnych posłów o dobro swoich wyborców, owszem całą swoją powagą parło na ministrów i ich szefów i pomagało tym posłom w ich zabiegach, więc jeśli tak postępowało Koło polskie dawne, to tem więcej musimy mieć zaufania do Koła nowego i do posłów, którzy będą wybrani na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Stronnictwo ludowe inną poszło drogą. Zaproszone do udziału w jednej organizacyi narodowej — odmówiło. Zawarło sojusz na czas wyborów z polskiem stronnictwem demokratycznem, lecz to uznało bezwzględną solidarność Koła polskiego i ostro wystąpiło przeciw socyalistom. Ci ostatni publicznie na zgromadzeniu w dniu 1. maja w Krakowie ogłosili ludowców jako jedynych swych sojuszników i przyjaciół, a kiedy pochód socyalistyczny przechodził ulicą Szewską koło mieszkania Stapińskiego, pochód ten zatrzymywał się i wznosił okrzyki na cześć swego przyjaciela. — Kandydat ludowców, Wojewoda w okręgu Trembowla-Czortków, w okręgu polsko-ruskim, agituje nietylko za sobą, ale i za Rusinem przeciw zasłużonemu działaczowi, dr. Janowi Sosze, to samo robią inni w okręgach innych — niepokojące pogłoski mnożą się i z bólem w sercu każą nam patrzeć na te warcholskie czyny, na rozbijanie naszej jedności narodowej i na sianie niezgody i rozbicia w naszych szeregach nawet tam, gdzie tylko przy największym wysiłku i jednomyślnej zgodzie moglibyśmy zwyciężyć.

Nie chcemy wróżyć naprzód, co wyniknie wtedy, gdy ludowcy, o ile wyszliby zwycięsko z urny wyborczej, nie wstąpią do Koła polskiego. Człowiek patrzący w przyszłość, nie skoczy w przepaść, dopóki nie zmierzy jej głębokości. Patryota polski, dbały o los kraju i o dobro swoje własne nie odda swego głosu temu, o którym nie wie, jak się on zachowa wobec najważniejszych naszych spraw, wobec żądania jedności i solidarności naszych posłów w parlamencie wiedeńskim.

Nie spodziewamy się, aby ludowców zbyt wielu weszło do parlamentu, nie chcemy też już z góry bezwzględnie potępiać ich — może upamiętają się, może we własnym swym interesie zrozumią, że zerwanie przez nich solidarności narodowej, że rozbicie posłów polskich na dwa obozy, dla nich samych tu w Galicyi byłoby śmiercią polityczną — bo lud polski nie zniósłby tego i przy najbliższych wyborach wskazałby im właściwą drogę — w każdym razie dziś nikt z pomiędzy wyborców polskich, którym dobro sprawy narodowej leży na sercu, kandydatom ludowców głosu oddać nie może, bo przez to może zaszkodzić sprawie narodowej, a dopomódz ludziom, o których nie wiemy, czy jutro nie przejdą do obozu naszych wrogów, czy jutro, wyrzekłszy się solidarności narodowej, nie staną się podobnymi do tych zdrajców, Targowiczan, którym nie podobała się jedność i zgoda narodu całego po ogłoszeniu Konstytucyi 3. maja i którzy dla własnej ambicyi zakłócili spokój i wroga wezwali na pomoc przeciw własnym braciom.

Inne zabory, tak pod panowaniem Prusaków jak i Moskali, nie dały ani jednego mandatu takiemu człowiekowi, któryby nie uznał bezwzględnej solidarności Kół polskich w Berlinie i Petersburgu.

My w Galicyi tą samą drogą iść musimy — bo inaczej osobno wszystkich nas wróg po kolei zwycięży i wydusi.

Na wroga — a takim bezsprzecznie jest rząd i parlament austryacki — musimy iść solidarnie, a kto tej solidarności nie uznaje, kto z szeregu w chwili ataku ucieka i dezerteruje—ten nie przyjacielem naszym, ale wrogiem, tym gorszym i niebezpieczniejszym, że pośród nas, że to często nasz brat własny, i temu pomagać do zwycięstwa i tego między sobą znosić nie możemy!

Tylko ten, kto wstąpi do Koła polskiego i wytrwa w niem do końca, ten, kto uzna konieczność naszej solidarności w walce z obcymi, ten może liczyć na nasze przy wyborach poparcie. Innemu głosu oddać nie wolno!

Precz z socyalistami i ludowcami!

Niech żyją narodowi kandydaci!

Za tydzień niecały rozstrzygać się będą losy naszej dzielnicy. Od dobrego bowiem wyniku wyborców zależeć będzie, czy poselstwo nasze w Wiedniu wróci osłabione, czy wzmocnione i liczbą i duchem, czy będziemy stanowili tam w Wiedniu wobec rządu i wrogich nam ludów siłę poważną, z którą się wszyscy liczyć będą musieli, czy też wrócimy rozbici na parę klubów, walczących z sobą, zamiast z wrogami polskiego narodu.

Jeżeli, głosując teraz zgodnie, porzuciwszy osobiste i stronnicze swary, wybierzemy tylko tych, którzy wspólnie utworzą jedno duże, mocne Koło polskie, jeżeli skupimy się około kandydatów narodowych, rzucimy za nimi wszystkie głosy polskie narodowe, jeżeli nie będzie wśród nas ani zdrajców, głosujących na wrogów sprawy narodowej, ani obojętnych, siedzących w dniu wyborów wygodnie w domu — to zwycięstwo sprawy polskiej, sprawy polskiego narodu, sprawy polskiego ludu — pewne i wielkie. Ocalimy Galicyę od wszelkich zamachów, które niechybnie grozić jej będą od naszych niemieckich i ruskich wrogów, ocalimy jej dotychczasowe tak szczupłe narodowe prawa, na które ci nasi wrogowie czyhają, zdobędziemy mocną podstawę do walki o samodzielność kraju, i o to, ażebyśmy my tu na własnych śmieciach sami się rządzili, bez wtrącania się obcych.

Co może się nam tu stać złego, jeżeli w parlamencie wiedeńskim silny zastęp z 80—90 naszych narodowych posłów spraw całego kraju, całego narodu, całego ludu bronić wytrwale będzie! Na nic wtedy wszelkie zamachy wrogie, czy to niemieckiego rządu, czy różnych szwabskich partyi, na nic nienawistne zapędy naszych ruskich hajdamaków, naszej „czerwonej bandy“, naszych zwolenników bezładu.

Każdy więc wyrwany i utrącony głos poselski z tej liczby 80—90 posłów — to zmniejszenie ogólnego głosu polskiego, to osłabienie wpływu naszego poselstwa, to tem większa siła wrogich nam Niemców i Rusinów.

To też jeżelibyśmy dopuścili, czy to przez grzeszne niedbalstwo i obojętność, czy to przez stronniczą zawiść i zawziętość, czy też przez stawianie na pierwszy plan interesów stanowych, klasowych, zawodowych nad jedyny święty interes całego narodu, że tu i ówdzie przeszliby ludzie, którzy albo jako hajdamaccy Rusini, radziby nas za San przepędzić (niedoczekanie ich!!), albo jak ludowcy z pod znaku Stapińskiego i Krempy— za nic sobie mają interes narodu, za nic sobie mają wspólne łączne działanie w jednem narodowem Kole polskiem w Wiedniu — i wolą tam w parlamencie siedzieć, głosować i wspólnie działać nie za swymi rodakami z krwi i kości, ale ze Szwabami, Rusinami i Czechami, to byłoby to straszną klęską dla sprawy narodowej.

A jeżeliby jeszcze do tego tu i ówdzie, choć takiej hańby nie przypuszczamy, wyszli obrani socyalistyczni towarzysze z pod czerwonego sztandaru to już nie tylko byłoby szkoda tych kilku głosów, ale jeszcze i hańba, że mogli tacy być wybrani! Bo przecież tacy towarzysze, to nawet polskiego klubu socyalistycznego utworzyć nie będą mogli, choćby chcieli — lecz muszą wstąpić do ogólnego austryacko - szwabskiego klubu socyalistycznego — i muszą iść pod komendę socyalistów Szwabów i Czechów, tak jak przez te ubiegłe, lata towarzysz Daszyński musiał słuchać komendy żyda-socyalisty, Adlera. Choćby się w którym na chwilę kiedy obudziło poczucie polskie, nie wolno mu tego wyznać, nie wolno łączyć się tam w parlamencie w obronie spraw polskich, jeżeli mu jego szwabscy towarzysze na to nie pozwolą. Wolno mu za to, i jeszcze go do tego wypychają, wnieść bluźniercze interpelacye zawierające obelgi na nasze świętości — wolno mu i nawet musi pluć na wszystko polskie, co się tym szwabskim towarzyszom nie podoba u nas, wolno mu hańbić i zniesławiać naszą sławną przeszłość historyczną, ale bronić polskich interesów wespół z innymi Polakami nie wolno.

To też hańbą dla polskiego ludu byłby wybór takich ludzi. To też jeden okrzyk, jedno hasło musi nas wszystkich w tej wielkiej, historycznej chwili połączyć:

„precz z ludowcami za ich waśnie i jątrzenie ludu, precz z ludowcami za to, że nie chcą wstąpić do Koła polskiego i wspólnie z innymi polskimi posłami walczyć za sprawę Narodu polskiego, precz za ich przeszłe i przyszłe hańbiące sojusze z Niemcami i Rusinami przeciw własnym Rodakom, Braciom. Precz dalej z socyalistami za ich hańbiące postępowanie ich przy-

wódzców, Daszyńskiego i Breitra w parlamencie dawnym, za te miliony łez i krwi, które w bratobójczej walce wytoczyli w Królestwie Polskiem, za ten bezład, jaki tam wzniecili, za ten bandytyzm, jaki tam sprowadzili i jaki nam później tutaj grozić może — za to plugawienie naszej świętej przeszłości, za brak łączności z Narodem polskim, a za zawiść tylko z naszymi wrogami. Precz z nimi:

precz ze Stapińskim (w okręgach: Krosno-Strzyżów, Sanok-Lisko-Bukowsko-Ustrzyki, Przemyśl-Dynów i t. d.),

precz z Jakóbem Bojką (w okr. Dąbrowa-Żabno-Mielec),

precz z Baranowskim Stan. (w okr.: Lwów-Winniki),

precz z Ant. Bombą (w okr. Brzozów-Tyczyn),

precz z Tom. Ciągłą w (okr. Nowy Sącz-Grybów-Muszyna),

precz z Andrzejem Dąbkiem (w okr. Chrzanów-Jaworzno),

precz z Józefem Jachowiczem (w okr. Łańcut-Przeworsk-Leżajsk),

precz z Kaz. Jampolskim (w okr. Cieszanów-Jarosław i t. d.),

precz z Krempą Franc. (w okr. Tarnobrzeg-Nisko-Sokołów),

precz z Janem Kubikiem (w okr. Biała-Oświęcim i t. d.),

precz z Krzyworaczką Tom. (w okr. Skałat-Podwołoczyska i t. d.),

precz z Jakóbem Madejem (w okr. Jasło-Biecz-Gorlice),

precz z Mleczkiem Franc. (w okr. Sambor-Rudki i t. d),

precz z Olszewskim Michałem (w okr. Tarnów-Tuchów i t. d.),

precz z Paduchem Antonim (w okr. Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów),

precz z Poznańskim Karolem (w okr. Złoczów-Busk i t. d.),

precz z Ruebenbauerem Ad. (w okr. Bochnia-Wiśnicz i t. d.),

precz z Siwulą Janem (w okr. Ropczyce-Pilzno-Dębica-Brzostek),

precz ze Śmiłowskim Stanisławem (w okr. Nowy Targ-Limanowa i t. d.),

precz ze Średniawskim And. (w okr. Myślenice-Skawina i t. d.),

precz ze Szczepańskim Stanisławem (w okr. Żywiec-Milówka-Sucha i t. d.),

precz z Wojewodą Karolem (w okr. Trembowla-Czortków i t. d.),

precz z Klemensiewiczem Zyg. (w okręgu: Kraków-Wieliczka i t. d.),

precz z Kurowskim (w okr. Chrzanów-Liszki-Krzeszowice),

precz z Danielem Grosem (w okr. Biała-Kęty-Andrychów-Oświęcim),

precz z Sułczewskim (w okr. Wadowice-Kalwarya i t. d.),

precz z socyalistami po wsiach i miastach!

Kandydatami naszymi są kandydaci narodowi. Na nich tylko będziemy głosować. Do tych należą najpierw:

Kandydaci stronnictwa narodowo-demokratycznego.

1. Na okręg wiejski Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: **Stanisław Olszewski**, naczelnik sądu w Chrzanowie; jego zastępcą jest **dr. Leszek Dziama**, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie.

2. Na okręg wiejski: Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec — **Jaworski Zygmunt.**

3. Na okręg wiejski: Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko — **Józef Ptaś**, radca sądowy w Mszanie dolnej; jako drugi kandydat (okręg dwumandatowy) występuje p. **Zygmunt Kostkiewicz** z Czarnego Dunajca.

4. Na okręg wiejski: Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz. — **ksiądz Józef Batko**, wikary z Niepołomic; jego zastępcą jest **Franciszek Wójtowicz** z Podłęża.

5. Na okręg wiejski: Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno — **dr. Michał Krawczyk**

6. Na okręg wiejski: Radłów-Tuchów-Tarnów-Wojnicz-Zakliczyn — **dr. Ernest Habicht.**

7. Na okręg wiejski: Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów — **Wojciech Wiącek**, rolnik z Machowa; jego zastępcą jest **Franciszek Kostyra**, wójt z Łętowni.

8. Na okręg wiejski: Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna — **Bednarek Błażej.**

9. Na okręg wiejski: Brzozów-Tyczyn — **dr. Stanisław Biały,** naczelnik sądu w Brzozowie; jego zastępcą jest p. **Marini,** burmistrz Brzozowa.

10. Na okręg wiejski: Sanok-Rymanów-Bukowsko-Dukla-Lisko-Ustrzyki dolne — **Bartłomiej Fidler**, wójt z Beska; jego zastępcą jest **Adam Pytel,** profesor z Sanoka.

11. Na okręg wiejski: Sambor-Sądowa Wisznia-Rudki-Komarno-Starasól (nadto gminy Dublany i Kranzberg z powiatu sąd. Łąka) — **Karol Surówka**[1]) z Rudek; jego zastępcą jest **ks. Watulewicz** z Felsztyna.

12. Na okręg wiejski: Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło — **Jan Żamorski,**

---

[1]) W poprzednim numerze przez pomyłkę wydrukowano Antoni — zamiast Karol.

prof. z Tarnopola; jego zastępcą **Franciszek Sobolak**, rolnik z Maksymówki.

13. Na okręg wiejski: Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków — **dr. Jan Socha**; zastępcą **Ludwik Noss**.

14. Na okręg wiejski: Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Łąka-Drohobycz (i wsie: Torhanowice i Mrozowice z okr. sąd. Sambor)— **aJn Zarański**; zastępcą **Giżowski**.

15. Na okręg wiejski: Kałusz-Wojniłów-tolina-Różniatów-Nadwórna-Dela-Dyn-Sołotwina — **Stefan Cipser**; zastępca **Zdzisław Kamiński**.

16. Na okręg wiejski: Rawa ruska-Ulanów-Niemirów-Bełz-Żółkiew-Kulików-Janów-Jaworów-Krakowiec — **Jan Duczymiński**; zastępcą **radca Rybicki**.

17. Na okręg wiejski: Kamionka-Busk-Przemyślany-Olesko-Złoczów — **Kazimierz Obertyński**; zastępca **Władysław Dębski**.

18. We Lwowie: **dr. Stanisław Głąbiński** w okręgu IV.; **dr. Józef Buzek** w okręgu VI.; **dr. Franciszek Tomaszewski** w okręgu V. i **Stanisław Maresch** w okręgu VII. (Lwów wybiera 7 posłów).

19. Tarnów (miasto): **dr. Roger Battaglia**.

20. Nowy Sącz - Stary Sącz - Nowy Targ (miasta): **dr. Ludomił German**.

21. Złoczów-Radziechów-Rohatyn-Założce-Podkamień (miasta) i gminy wiejskie: Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pankowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka i Hucisko brodzkie: **dr. Józef Gold**.

22. Na okręg wiejski: Brzeżany-Bursztyn-Rohatyn-Żurawno-Bolechów: **Maryan Bobrowski**, sędzia z Kozowy.

23. Przemyśl (miasto): **Hugo Królikowski**.

24. Sanok-Dobromil-Stary Sambor-Krosno-Korczyna (miasta): **Wincenty Jabłoński**.

Nadto w innych okręgach wyborczych, w których nie stawiamy własnych kandydatów, polecamy zwolennikom naszym głosować na kandydatów zaleconych przez Radę narodową. I tak w okręgach wiejskich:

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: 1. **Ks. Hanusiak**. 2. **Ludwik Dobija** z Rybarzowic.

Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina: 1. **Marek Łuszczkiewicz**, marszałek Rady pow. w Wadowicach. 2. **Dr. Mikołaj Klakurka**, burmistrz Myślenice.

Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce: **dr. Franciszek Bujak**.

Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów: 1. **Tomasz Szajer**. 2. **Adam Jędrzejewicz**.

Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: **Ks. A. Lubomirski**.

Gorlice-Biecz-Jasło: **Ks. Męski Zygmunt**.

Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród: **Paweł Nawrocki**: zastępca: **Wincenty Tęczar**.

Obertyn-Tłumacz-Potok złoty-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica-Bohorodczany: **Adolf Cieński**; zastępca: **Piotr Salawa**.

Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Podhajce; **ks. Stanisław Gromnicki**: zastępca: **Seweryn Zwolski**.

Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Dynów-Bircza-Mościska-Dobromil: **Władysław Czajkowski**, prezes Rady powiatowej; zastępca **ks. Łabuda**.

Sokal-Radziechów-Zborów-Załośce-Brody-Mosty wielkie-Lopatyn i gminy wiejskie: **Włodzimierz Gniewosz**; zastępca **Maryan Krauss**, sędzia z Sokala.

Lwów-Gródek-Winniki-Szczerzec: **Dawid Abrahamowicz**; zastępca: **Antoni Maślanka**.

Jarosław-Radymno-Lubaczów-Cieszanów-Sieniawa-Pruchnik: **Włodzimierz Kozłowski**; zastępca: **Marcin Ochab**.

Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Kopyczyńce-Husiatyn: **Eustachy Zagórski**, marszałek Rady pow. w Skałacie.

Medenice-Stryj-Skole-Żydaczów-Chodorów-Mikołajów-Gliniany-Bóbrka i gminy: **hr. Skarbek**; zastępca; **Kazimierz Janko**

Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki-Horodynka-Tłuste-Śniatyn i gmina Czarnokońce; **Karol Mühlner**; zastępca: **Edmund Dzierzek**, wicemarszałek Rady pow. w Borszczowie.

Peczeniżyn-Kołomyja-Żabie-Kuty-Kosów-Jabłonów-Jabłotów-Gwoździec-Ottynia: **Stefan Moysa**.

Ruch wyborczy.

Brzeszcze, 28. kwietnia 1907.

Najmniej wiadomości z ruchu wyborczego, to już chyba widzę z powiatu bialskiego. A nawet dotąd nie zobaczyłem żadnej w tej sprawie korespondencyi od czytelników. I różnie sobie tłómaczę powód, dla którego to się dzieje. A przecież znów bynajmniej nie sądzę, żeby „Ojczyzna“ nie miała tutaj swych czytelników, bo wiem skąd inąd, że „Ojczyzna“ zwłaszcza w okolicy Kęt ma wielu zwolenników — lub żeby czytelnicy żałowali trochę atramentu lub 5 centów na list. Być może, że sami czytelnicy nie wiedzą dokładnie, jak sprawa poselska stoi, kogo tu posłuchać, któremu się kandydatowi przypodobać, a którego znowu, broń Boże, nie obrazić i dlatego milczą. A może umyślnie czekacie, aż ktoś pierwszy się odezwie. Dobrze. Posłuchajcie, co wiem i co czuję, to wam powiem, aby przez to wspólność i zgodę w naszych wyborcach naszego powiatu ugruntować. Jako członek komitetu powiat. przedwyborczego potrafię wam to, ale tylko po krótce wy-

łożyć, bo na długie wywody niema ani czasu, ani miejsca. Od samego początku stanęli do walki wyborczej jako kandydaci na posłów: ks. Stan. Hanusiak, proboszcz z Poręby wielkiej i p. Ludwik Dobija, gospodarz gruntowy z Rybarzowic. Znacznie później zgłosili kandydaturę pp. Antoni Śmieszek, obywatel miasta Oświęcimia (dobrowolnie kandydaturę cofnął), Franciszek Kramarczyk, obecny poseł sejmowy z Osieka i Adolf Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach. Na zebraniu członków ściślejszego komitetu wszystkich okręgów sądowych powiatowych w Kętach w dniu 25. kwietnia, który to komitet przybrał nazwę „komitet powiatowy narodowy", zastanawiano się nad kandydatami, których przyjąć. Najlepsze szanse i można powiedzieć jakby pewne ma, szczególniej w okolicach górskich, Ludwik Dobija, zaś na dole ks. St. Hanusiak przeważnie w Oświęcimskim i Franc. Kramarczyk w Kęckim i Andrychowskim. Ponieważ ci dwaj ostatni kandydaci mają dosyć poważną za sobą ilość głosów, a nawet podczas głosowania członków komitetu okazała się równość głosów za tym, a za tym, przeto komitet uchwalił odnieść się do kandydatów z prośbą, który raczy ustąpić. Który z nich ustąpi, tego dzisiaj nie wiem, obaj są ludźmi dość zasłużonymi, cenionymi i lubianymi. Uderzyło mię trochę, że p. Kramarczyk znalazł poparcie u wszystkich panów obszarników, choć i to wiem dobrze, że i z chłopami stara się zgodnie iść i umie dla nich pracować; więcej jednakże chwalą go obszarnicy jak chłopi. W każdym razie, czy będzie posłem ks. Hanusiak czy p. Kramarczyk, o czem bracia z Bialskiego, po porozumieniu się kandydatów, dowiecie się, wtedy jednozgodnie dla utrzymania się wobec kandydatów żydów, ludowców i socyalistów, głosując na jednego z nich. Daj Boże, aby poseł nasz, dla nas, t. j. ludu, był jak najżyczliwszym, by interesów ludu ubogiego szczególniej dzielnie bronił, gdyż panowie jako bogaci i mądrzejsi dadzą sobie radę — by ten poseł przez całe 6-ciolecie wytrwał pod sztandarem narodowej pracy nie jako poseł, pan jaśnie wielmożny, ale jako poseł chłop, wiedzący dobrze, czego potrzebuje czarna dola chłopa jego wyborcy. Tego stanowczo żądajmy.

Kulka.

(P. Kramarczyk jest obecnie zastępcą ks. Hanusiaka — przyp. Redakcyi).

Krzeszowice.

Dnia 5. maja, w domu gminnym w Krzeszowicach, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył ostro i bardzo energicznie p. Krawczyński. Wiec zagaił sędzia Skowroński wzywając do zerwania z komitetem Rady Narodowej! Po takim wstępie kazano przemawiać proponowanym przez tęże Radę Narodową, drowi Damskiemu i p. Olszewskiemu. Czy to było grzecznie, zrozumieli obecni na sali, ale wyszło na korzyść kandydatury samorzutnej i miejscowej p. Bugayskiego, który przemawiał jako trzeci kandydat na posła w dwumandatowym okręgu! P. inżynierowi powiatowemu, Urbańczykowi p. wójt przemawiać nie pozwolił. Natomiast oklaskiwano gwałtownie mowę p. Bugayskiego, i nic dziwnego w tem, bo cały Sąd Lisiecki przyjechał z swym radcą p. Bugayskim, by go oklaskiwać, interpelować i popierać hałaśliwie. W mowie p. Bugayskiego były ostre wycieczki przeciw narodowej demokracyi, choć program jego mógłby uchodzić za pobieżne streszczenie programu narodowej demokracyi właśnie! Zerwawszy z Radą Narodową, uchwalił Krzeszowicki komitet wyborczy popierać usiłowania p. Dr. Damskiego i p. Bugayskiego. Temu ostatniemu dodano na zastępcę p. Urbańczyka, może w nagrodę za to, że mu mówić nie dano, a może dlatego, że ci dwaj panowie kandydują samodzielnie, bez programu i beznadziejnie. Ciekawość tylko, czy się pogodzą i wytrwają razem do dnia wyborów.

W Kościelcu pod Chrzanowem wiecowali 5/V. p. Olszewski (kandydat na posła) i p. Dziama (kandydat na zastępcę). Po wygłoszeniu przez nich mów programowych, starało się trzech krzykaczy z pod czerwonego sztandaru wszcząć zamieszanie, już to wnosząc niezrozumiałe interpelacye, już to wyzywając miejscowego naczelnika gminy. Dzięki taktowi zebranych i p. pełnomocnika dóbr L. Nowakowskiego, który zgromadzeniu przewodniczył, zajście to minęło szybko i spokojnie. Zebrani uchwalili kandydatów jak najgorliwiej popierać i zawiązali komitet, do którego weszli: Oberhajer z Balina p. Jan Gregorczyk, z Kościelca p. p. Paweł Deda, naczelnik gminy, Józef Pepum, Adam Prajs, Jan Kormin, Feliks Zastawniak i Teodor Naszczyński, z Pogorzyc zaś naczelnik gminy Jan starszy Ładocha i Kazimierz P.

Gorzków, powiat Wieliczka.

Głos do Szanownych czytelników i ludu polskiego! Szanowni czytelnicy i ludu Polski, zbliża się czas wyborów do parlamentu austryackiego. To też socyaliści nie śpią, jeno łażą po wsiach i roznoszą gazety, jakby kolędę po domach, i tak w swoich pismach zachwalają i upominają, ażeby tylko na socyalistów głosowali, których im przedstawiają w swoim tygodniku „Prawo ludu", zapytuję się ludu Polski, czyż nie pogardzimy tymi obłudnikami, co nam chcą wydrzeć ze serca co najdroższe i najświętsze, to jest wiarę Chrystusa Pana, który umarł za nas na krzyżu. Czy nie słyszycie, co się dzieje we Francyi z kościołem, czy to nie sprawa socyalistów, mówią socyaliści, że to rząd tak postępuje z kościołem nie socyaliści, a któż to uchwala ustawy, nie posłowie w parlamencie, a po zatwierdzeniu ustaw dopiero rząd niemi rozporządza; to w takim razie, jeżeli wybierzemy dobrych posłów, którzy szanują religią Chrystusa Pana i kochają lud polski, to

się możemy spodziewać, że będą dobre rządy w naszym kraju, a jeżeli będą posłowie socyaliści tośmy pogrzebani na wieki; daj Boże, ażeby zwycięstwo było po naszej stronie, bo przecież mamy dobrych ludzi na posłów, którzy kochają nasz kraj i lud polski i znają nasze potrzeby, i w tym celu zwołujmy zgromadzenia w każdej wiosce i w każdej parafii i porozumiewajmy się od wioski do wioski, kto może być naszym posłem ludowym, i stajmy do urny wyborczej jak jeden mąż, a pokażemy jak nasi bracia w Poznańskiem, gdzie ich Prusak gnębi i uciska, wybrali samych Polaków na posłów do parlamentu pruskiego, ale nie socyalistów, tych wrogich naszej „Ojczyźnie“ i Kościołowi, co się daje poznać z ich pisma przeklętego „Prawo ludu“. Bo i ja nie jestem zwolennikiem tego pisma, ale go czytam, żeby się dowiedzieć, co oni też takiego dobrego obiecują narodowi, i poznałem, że tylko podburzają jednych przeciw drugim, a najbardziej przeciw Kościołowi, bo ujadają i szkalują księży i duchowieństwo w rozmaity sposób, a kto kocha Boga i religię, to i księży powinien kochać, bo ich Pan Jezus ustanowił na zastępstwo swoje. Kończę tych parę słów i pozdrawiam Szanowną Redakcyę i czytelników „Ojczyzny“. *P. S.*
czytelnik.

Okręg Bochnia - Wiśnicz - Brzesko - Niepołomice.

W niedzielę dnia 5. maja odbył się w Nieszkowicach, koło Wiśnicza, wiec przedwyborczy stronnictwa dem. narodowego. Przewodniczył p. Babicz z Pogwizdowa. Po wysłuchaniu przemówień p. p. Szury i Nowickiego, którzy polecali kandydaturę ks. Józefa Batki, włościanie jednogłośnie oświadczyli się za tą kandydaturą. Jak kandydatura ta jest dla ludu sympatyczną, świadczy fakt, że pierwsi ludowcy odezwali się za poparciem ks. Batki, jako kandydata ze wszystkich najbliższego ludowi.

W tę samą również niedzielę odbyły się zgromadzenia przedwyborcze w Buczynie i Proszówkach, na których większość włościan oświadczyła się za ks. Józefem Batką. Usiłowania stojałowczyków, ażeby wiec rozbić, spełzły na niczem. Na wiece te przybyli stojałowczycy z innych miejscowości, z zamiarem jątrzenia, wiedzieli bowiem, że miejscowi włościanie z Proszówek i Buczyny, jak jeden mąż oświadczą się za ks. Józefem Batką, jak też się stało.

Dnia 3. maja w Brzeziu, udział słaby. Cypryan Szlachta ze Szczytnik, jako niedoszły kandydat, krytykował pracę ks. Batki, ale dostał odprawę — bo napomknięto, że w jego parafii był sklep Kółka rolniczego i on tam też działał — a z tego sklepu obecnie w tym roku już nawet ostatnie ławki sprzedano, łatwiej krytykować, niż samemu pracować. Z powodu spóźnionej pory — częściowo tylko oświadczono się za ks. Józefem Batką.

Dnia 4. maja w Cikowicach nad Rabą, powiat Bochnia, przy bardzo licznym udziale 200—300 oświadczono się jednogłośnie za ks. Batką. Przemawiał gorąco p. Dylewicz. Komitet wybrano.

Dnia 5. maja oświadczyli mieszkańcy gmin: Jasień i Rzezawa, powiat Brzesko, że pójdą za ks. Batką — ale musi koniecznie do nich przyjechać, żeby go ludność widziała.

Dnia 2. maja podczas obecności ks. Batki w Bochni, przychodziło bardzo dużo ludzi do niego — jak tylko się wieść rozniosła, że on tam jest — z prośbą, aby się u nich pokazał, gdyż oni chcą iść za nim, ale chcą go widzieć — a byli to ludzie z całego powiatu bocheńskiego i wiśnickiego i z Uścia solnego i Mikluszowic i Cerekwi, Dziewina, Okulic, Baczkowa — jako też z Pogwizdowa, Wiśnicza, Trzciany, Królówki i Łapczycy. Ludzie z powiatu Wiśnickiego prosili go o urządzenie wiecu w Trzcianie.

Dnia 5. maja odbył się olbrzymi wiec w Trzcianie, powiat Wiśnicki, przy współudziale ks. Batki, który był olbrzymią manifestacyą na jego rzecz — jednomyślnie uchwalono jego kandydaturę. Obecnych było około 500 osób.

Dnia 5. maja był wiec w Rzegocinie przy współudziale ks. Batki. Stojałowczycy są w większości, jednak oświadczono się za ks. Batką.

Dnia 5. maja był wiec we Woli Zabierzowskiej, koło Niepołomic. Ludowcy sami nie mając innego punktu wyjścia, zaproponowali i ks. Batkę i ludowca Ruebenbauera — zwalczając inne kandydatury.

Dnia 5. maja był wiec w Niedarach koło Uścia solnego, powiat Bochnia — ludność oświadczyła się za ks. Batką — jednakowoż postawiła warunek, żeby się tak samo za Nim i Ujście solne oświadczyło — żeby ks. Batko sam tam był.

Dnia 5. maja był wiec w Staniątkach koło Niepołomic. Przeszkadzali stojałowczycy, a szczególniej Radwański ze Szczytnik (jednak ludność oświadczyła się w większej części za ks. Batką). Wykpiwano szczególniej zastępstwo Stojałowskiego przez Janoszka.

Chodenice.

Dnia 28. kwietnia b. r. o godzinie 2-giej po południu odbyło się u nas w Chodenicach, w domu p. Szymańskiego Pawła, zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się około 40-tu osób. Przewodniczącym obrano p. Kłusia, zastępcą p. Szymańskiego, a sekretarzem J. Wichę. Pierwsi przemawiali dwaj włościanie przybyli z Niepołomic, pp. Trzos i Łach, którzy we swojem, ze szczerego serca płynącem, przemówieniu, przedstawili nam kandydata ze stron. dem. narodowego ks. Józefa Batkę, jako takiego, który również, jak i my pochodzi z pod słomianej strzechy, który wie, co komu dolega i co kogo boli, i który prawdziwie ukochał ten lud wieśniaczy i stara się o jego podniesienie moralne i materyalne. Późniejsi mowcy,

a mianowicie Bryk i J. J. K. zcharakteryzowali nam wszystkich kandydatów, wysuwających się w naszym okręgu, a zaleciwszy nam przedewszystkiem ks. Józefa Batkę, postawił jeden z nich następującą rezolucyę: Włościanie zebrani na wiecu w Chodenicach dnia 28. b. m. potępiają kandydatury p. p. Ruebenbauera, Górskiego i ks. Stojałowskiego, a natomiast oświadczają się jednomyślnie za kandydaturą posła dem.-narodowego ks. Józefa Batki i zastępcy p. Franciszka Wójtowicza. Rezolucyę tę jednomyślnie przyjęto, a po odśpiewaniu pieśni Serdeczna Matko, Jeszcze Polska nie zginęła i Bartoszu, zebrani rozeszli się do domów. *W. Bryk.*

Trzciana, pow. Bochnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzień 30./IV. był u nas epokowym, bo oto przy sposobności miejscowego jarmarku, zjawili się u nas rozmaici opiekunowie ludu, ale niestety nieproszeni. Już w niedzielę 28./IV. raczył przecież zajechać w nasze strony prof. Dr. Górski, jako stańczykowski czy centrowy kandydat tutejszego okręgu. Sam nie może jeszcze zdecydować się, czy lepiej występować jako stańczyk, czy jako centrowiec. Chcąc sobie najwidoczniej zjednać serca wyborców, rzucił podczas kwesty na kościół na tacę 100 kor., lecz niestety: „panie Górski, szkoda czasu i atłasu“ — po południu zaś ściągnąwszy przez płatnych naganiaczy kupkę wójtów, urządził nader szczupły wiec w Rzegocinie. — Zdobyta, nie wiemy na razie czem, kupka ta wójtów z rewizozem p. Piskorzem na czele, urządziła za p. Górskim dnia 30./IV. wiec w Trzcianie — lecz znowu niestety! Bo po przemowie p. Obmińskiego i Fuska z Krakowa i gospodarza z Niepołomic p. Trzosa, wszyscy prawie (z wyjątkiem naturalnie p. wójtów i rewizora) oświadczyli się za kandydaturą po raz pierwszy u nas słyszaną ks. Józefa Batki z Niepołomic. Nie zdążyliśmy wyjść jeszcze z jednego wiecu, a już w sąsiednim domu rozpoczęto wiec inny, na rzecz p. Ruebenbauera, zwanego u nas Rajmbauer, Rombarbar i t. p. — lecz i ci, którzy powiadają, że idą w „imię prawdy“, bali się usłyszeć parę słów tej prawdy z ust zdrowo myślących i wyprosili ich z sali! — Panie Ruebenbauer! nie wiedziałeś, że pomiędzy 150 słuchaczami miałeś 80% tych tak wyzywanych wszechpolaków, ale wszechpolaków z duszy i serca, a nie tylko z nazwy. Najciekawszym jednak dziwolągiem był wiec, urządzony przez płatnych agitatorów, pozostających obecnie na żołdzie ks. Stojałowskiego. a mianowicie owych historycznych Marszalskich, Jaworskich, Pilchów i wielu, wielu innych. — Panowie ci robili wrażenie ludzi pozostających w niezdrowym stanie, jak tylko mogli oczyszczali się z robionych im zarzutów — lecz nadaremnie, puścili się nawet na drogę obelg, przedstawiając narodową demokracyę, jako stronnictwo niechrześcijańskie, a kiedy chciał im odpowiedzieć obecny p. P., nie dopuścili go do głosu. — Panowie szewcy i maszyniści, nie tędy do nas droga! Lecz wam serdecznie dziękujemy za te wiece, bo przekonaliście nas, że jedynym nam odpowiadającym kandydatem polsko-katolickim jest ks. Józef Batko, na którego przybycie do nas niecierpliwie oczekujemy. *Wszechpolacy.*

(Ks. Batko urządził 5/V. b. r. wiec pupliczny. Kandydaturę Jego zebrani w liczbie 500 jednogłośnie uchwalili. — Przyp. Redakcyi).

W powiecie nowotarskim wydali wyborcy dwie odezwy, w których polecają kandydaturę p. Zygmunta Kostkiewicza, sędziego z Czarnego Dunajca. Jedną odezwę wydało, i podpisało 43 gazdów-wyborców, a mianowicie: Jan Obrochta Bartuś, Jan Kubin, Wojciech Brzega, Józef Chyc, Jan Wala, Józef Usłupski, Andrzej Bachleda Tadziak, Jan Kuźmiński, Stanisław Niemczyk, Sobczak Stanisław, W. Roj. Dr. Janiszewski T. W. Krzeptowski Stoch Józef, Płaza Józef, Curuś Jan, Curuś Jakób, Tchórzewski, Gołosiński, Kulig Romuald, Daniel Władysław, Rój Stanisław, Turek Józef, Wojciechowski Antoni, Jan Bachleda, Józef Curuś, Niklas Fr., Jan Ustopski, Stefan Gustawski, Jan Stachoń „Puton“, Sobczak Jan, Trzebunia Józef, Cukier Jan Kozianiak, Pawlikowski Wawrzyniec, Grużewski Floryan, Gąsienica Józef „Siajny“, Marczyk, Mączyński, Steindel Józef, Żeglin Jędrzej, Roszek Władysław, Walczak Jan, Krzeptowski Stanisław.

W odezwie swojej wzywają oni, aby wszyscy głosowali na Dr. Zygmunta Kostkiewicza, jako na człowieka, oddanego całą duszą ludowi, nad którego podniesieniem już dawno pracuje i którego z tej strony dobrze znają. On bowiem, gdy tylko przyszedł na stanowisko sędziego do Czarnego Dunajca, rozpoczął pracę wśród ludu. Za jego sprawą powstał „Związek Górali“. On zakładał czytelnie, pomógł Miętusowi w staraniach o parafię i księdza, zbiera składki na kościół w Białce i gdzie tylko może, jużto słowem, już to czynem, pomoże ludziom w kłopotach.

Kończąc swą odezwę piszą:

„Idźmy tedy hurmą jak przyjdzie czas głosowania: Pokażmy, że potrafimy odróżnić człowieka szczerze ludowi oddanego od krzykaczy. Głosujmy zgodnie na Zygmunta Kostkiewicza, niech poseł z wolnej woli ludu będzie wybrany, a jak tak zrobimy, to naród nas pochwali, a Pan Bóg sprawiedliwej pracy błogosławić będzie“.

Drugą odezwę wydali za Dr. Zygmuntem Kostkiewiczem: Maciej Bachleda, Jędrzej Bachleda, Dr. Janiszewski Tomasz, Andrzej Bachleda, Wojciech Brzega, Józef Curuś, Pawlikowski Wawrzyniec, Jan Wala, Wojciech Róg, Jan Curuś, Stanisław Bachleda, Stanisław Gałek. W odezwie tej wzywają podpisani, aby górale obrali posłem Dr. Zygmunta Kostkiewicza, gdyż ten zna potrzeby ich okolic i jak dotąd, tak i nadal starać się bę-

dzie. Okolica ta, to miejsca, gdzie rok rocznie wiele letników zjeżdża, już to dla leczenia się, już to dla wypoczynku. Otóż, gdyby te miejsca otoczono odpowiednią opieką, to jeszcze więcej ludzi by tu zjeżdżało i tak, jak górzysta Szwajcarya, żyje ze swych gór, które tysiące zwiedza, tak i ta okolica, przy odpowiedniej opiece rozwinęłaby się z wielką korzyścią dla ludności. Dr. Zygmunt Kostkiewicz zna wszystkie potrzeby i wie jak temu zaradzić, to też podpisani, wzywają gazdów z okolic górskich, aby właśnie jego, jako swego rzecznika i orędownika wybrali, który ich spraw w parlamencie broniłby najlepiej!

Strzeszyce dnia 1. maja 1907.

Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Ojczyzny" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym się oddał panu A. Żukowi Skarszewskiemu na zastępcę i sprawę chłopską zdradził, jakto mylnie w korespondencyi z Tymbarku w numerze „Ojczyzny" z dnia 27. maja ogłoszono.

Prawdą jest natomiast, że czyniono mi taką propozycyę, alem się na nią nie zgodził.

Z poważaniem

Wincenty Orzeł,

kandydat na posła z okręgu Limanowa-Nowy Targ.

Od Redakcyi. Bardzo nas to cieszy, że pan Orzeł od stańczykowskiego kandydata nareszcie odwrócił się, ale skądże to mogło przyjść do tego, ażeby poważono się Mu zrobić taką propozycyę „zdrady sprawy chłopskiej", jak sam to nazywa? Czemu tego komu innemu nie ośmielono się zaproponować? Bylibyśmy też ciekawi, kto Mu taką propozycyę „zdrady sprawy chłopskiej" czynił? Bylibyśmy p. Orłowi za wyjaśnienie tego bliższe wdzięczni. W każdym razie, choć p. Orzeł na to się nie zgodził, nie poprawi to już u ludu jego sprawy, bo lud musi już być nieufny względem tego, kogo umyślono sobie widocznie najłatwiej do zdrady sprawy chłopskiej namówić. Nie ma dymu bez ognia.

Mszana dolna.

Donoszę Wielmożnemu Panu Redaktorowi o wiecu, jaki się wczoraj u nas odbył z okazyi jarmarku. Przyjechał p. Żuk-Skarszewski z p. starostą, który wszystkim wójtom nakazał, żeby nie śmieli się oddalać przed godziną drugą. Wiec zapowiedzieli na 12-tą godzinę. Mieli kłopot z wyszukaniem lokalu, nikt nie chciał sali udzielić, dopiero dyrektor szkoły zlitował się i jedną klasę w szkole kazał z ławek opróżnić — próżna robota, tym co się tam zebrali, ławki by nie zawadzały.

Zaraz od rana całemi masami chłopaki rozdawali kartki korespondencyjne z podobizną pana Żuka, ale ludzie przeważnie te kartki zaraz targali i rzucali, tak, że wszędzie widziało się resztki zielonego papieru, a ludziska patrząc na nie, mówili: „i nie szkoda to było temu panu grajcary na takie głupstwa wyrzucać". Więc zaczęło się koło godziny pierwszej przy udziale 16 osób, a z tych chłopów tylko kilku i to takich, których tam umyślnie posłano, żeby wysłuchali, czy p. Żuk nie powie co przeciw ich kandydatowi i żeby na wypadek w obronie jego stanęli. Ale p. Żuk ich kandydata ani słówkiem nie zaczepił, miał minę bardzo smutną, mowa szła mu nieskładnie, jąkał się, kilkanaście słów powiedział i na tem zakończył. Po p. Żuku zabrał głos p. D., który w przemowie bardzo ładnej, doskonale wygłoszonej, powiedział, że p. Żuk niepotrzebnie się tu fatygował, nieudanie się wiecu mógł przewidzieć, bo tu wszyscy jak jeden mąż idą za radcą Józefem Ptasiem, którego życzliwości są pewni.

I rzeczywiście, tu ludzie są w tem szczęśliwem położeniu, że nie naślepo wybierają posła, nie tego, co dużo obiecuje, lub co go p. starosta proteguje i swoją obecnością powagi chce mu dodać, tu ludzie wybierają na posła człowieka, którego od szeregu lat znają, którego życzliwości są pewni, bo mają na to dowody, a dowód to nie gołe słowa, któremi wszyscy szermują. Ładnych słów, pełnych obietnic, to nawet p. Danielak nie wstydzi się rzucać, on, który przez poprzednie posłowanie nic dla ludu nie zdziałał.

Pan Ptaś za swoją pracę, za swoją życzliwość dla ludu, ma obecnie tą satysfakcyę, że jego okręg sądowy staje jednomyślnie za nim — tu nie wahano się, tu nie stawiano 10 kandydatów, tu wtedy, gdy o żadnym kandydacie jeszcze nie myślano, z różnych stron dawało się słyszeć: „gdyby ten chciał — on byłby dobry na naszego posła". Żaden z obecnych kandydatów tem się pochwalić nie może. Trzeba było być wczoraj na jarmarku, a widziałoby się, że tu ludzi nikt nie powstrzymywał, nikt nie odradzał, żeby na wiec nie szli, droga do szkoły była wolna, nawet całkiem pusta, kto chciał mógł iść, a nie poszedł nikt. *W. F.*

Zaczarnie, p. Tarnów.

Kiedy w innych wsiach ruch z powodu wyborów panuje niezwykły, u nas pozornie cicho. Mamy wprawdzie kilku takich, którzyby nie wzgardzili mandatem. I kto wie, czy nie w tem właśnie leży trudność, że mamy ich tylu, bo niewiadomo, komu powierzyć obronę naszych interesów w parlamencie. Patrząc jednak na charakter i działalność kandydata, można dojść do wniosku, za którym się mamy oświadczyć. Pierwszym z nich jest Włodek, który jak chorągiewka zmienia swe przekonania. Jednak radziłbym kandydatowi, aby lepiej zaprzestał fatygi, bo to daremnie. My chłopi, możemy tylko takiego poprzeć, któryby nas umiał w parlamencie tęgo bronić. Lecz na to chyba nie Włodka wybierzemy, którego stan umysłowy wiele do życzenia pozostawia. Drugim z rzędu to były pos. p. Olszewski, który na wybory począł wydawać lichą szmatę „Gazetę Chłopską", obdarzając nią każdego bez

względu na to, czy kto umie czytać czy nie. Niewiem jednak, jak ten poseł ma śmiałość prosić nas o poparcie. Jego bowiem dotychczasowa działalność, jako posła, upewnia nas aż nadto, że temu posłowi, jak wogóle ludowcom, nie idzie o dobro ludu, lecz o własną kieszeń. Śmiałbym się zapytać, co posła skłoniło do podpisania interpelacyi Szenererowców, ubliżającej Bogu? A gdzie to pan był podczas głosowania za uchwaleniem reformy wyborczej? Jaka była twa działalność w parlamencie? Na odbytem w naszej wsi zgromadzeniu tłómaczył się biedny poseł, że on się omylił, podpisując tę interpelacyę. No jeżeli w takich rzeczach się omylił, to któż zaręczy za to, czy w ważniejszych rzeczach się nie omyli. Ale pomimo nizkiego stanu oświaty ludu tutejszego, poznano się na ludziach tego rodzaju, co p. Olszewski, a dowód na to, że na zgromadzeniu w Lisiej górze nie dano mu przemawiać. A nadto, dlaczego to poseł z taką zaciekłością rzucał się na Koło polskie, oświadczając że nie wstąpi do niego.

Przecież każdy przyzna mi słuszność, że jeżeli w parlamencie nie przeciwstawimy Niemcom silnej potęgi i nie staniemy solidarnie do walki o należne nam się prawa, to zginiemy. Zrozumieli to bracia nasi z pod Moskala i Prusaka, łącząc się w Koła bez różnicy przekonań, tylko nie mogą zrozumieć nasi ludowcy.

Trzecim jest ks. Żyguliński. I temu posłowi, byłoby wiele do zarzucenia. I tak, kiedy głosowano nad wyodrębnieniem Galicyi, to ks. Zyguliński głosował przeciw wnioskowi. Jednak wskutek stanowczego oświadczenia się za Kołem polskiem i poparcia księży, szanse jego zwiększają się. Czwartym kandydatem jest p. Habicht. Program, jaki wypowiedział na zgromadzeniu w Lisiej górze, zadowalnia nas zupełnie. Że potrafi on bronić naszych interesów i będzie się starał o polepszenie doli naszej, na to dowodu dostarczyć nam może jego kilkuletnia gorliwa praca na stanowisku sędziego w tuchowskiem, gdzie potrafił zjednać umysły tamtejszych wieśniaków, że go teraz usilnie popierają. A więc, bracia chłopi, takiemu posłowi możemy powierzyć obronę naszych interesów i dlatego bracia chłopi w dniu wyborów staniemy jak jeden mąż za p. Habichtem.

Wasz brat S. T.

Z powiatu mieleckiego.

Wybory niedaleko, bo ledwo za parę dni staniemy wszyscy do urny wyborczej, aby po raz pierwszy głosować tak, jak się to nam słusznie od lat wielu patrzyło. Pierwsi posłowie z pierwszych wyborów! Na samą myśl o tem dobrze nam trzeba zastanowić się, kogo z powszechnych wyborów do Wiednia wysłać mamy. W naszym okręgu prócz Bojki i ks. Kopycińskiego kandyduje z wszelką pewnością dr. Michał Krawczyk, jakeśmy to w ostatniej „Ojczyźnie“ wyczytali. Wielu zna go dobrze, ci i tak za nim głosować pójdą i na tem, by nam posłował, popracują — dla tych, co nie wiele o nim słyszeli wypada mi dorzucić słów parę. Dr. Michał Krawczyk, obecnie sędzia powiatowy w Tłumaczu, pochodzi z powiatu mieleckiego, z Rzochowa. Jako syn ludu, bo z pod wieśniaczej strzechy wyszedł, stara się zawsze i pracuje nad jego dolą. Z młodych lat zna go szeroko ludność z okolic Rzochowa i dotąd mile go wspomina. Jako sędzia w Galicyi wschodniej, wytrwale stał na posterunku narodowym, a braciom, z których wyszedł, służył zawsze uczciwą radą i pomocą. Jeśli chodzi o jego zdolności na posła, to z pewnością żaden z kandydatów u nas dorównać mu nie jest w stanie. O dowody w tym kierunku informowała nas zeszłym razem „Ojczyzna“. Taki człowiek byłby w gronie naszych posłów bardzo pomocną siłą. Każdy więc, komu dobro ludu leży na sercu, komu na tem zależy, byśmy mieli dzielnych i energicznych obrońców w parlamencie, niech śmiało głosuje i agituje za: Dr. Michałem Krawczykiem.

Narodowiec.

Rozembark, pow. Gorlice.

Zdając sobie sprawę, jak ważną i decydującą jest dla nas chłopów i całego narodu polskiego w Galicyi kwestya wyborów do parlamentu, nasamprzód wyrażamy ubolewanie naszym braciom z parafii Rozembark, którzy dali się obałamucić obiecankami ludowców. Z kandydatem, którego stronnictwo ludowe na nasz okręg wiejski Gorlice, Biecz, Jasło i t. d. postawiło, my nie sympatyzujemy, ale uważamy tę kandydaturę za czyn nierozważny i bezsensowy, i nie chcemy jej nawet znać. Kandydat p. Madej z Ujazdowa, nie znany nam dotąd, niespodobał się nam od pierwszej chwili, kiedy stronnicy jego wystąpili, by jednać dla niego głosy. A kiedy sam przylazł, i wylazło szydło z worka, pokazał, co wie i co umie. Nie odstępując od zwykłej taktyki — socyalistyczno-ludowcowej na zgromadzeniach, na szeregu wiecyków w oddalonych wioskach, nic więcej nie mówił, tylko powtarzał za „Przyjacielem“ interpelacye do przyszłego parlamentu, o których już dawniej w gazetkach czytaliśmy. Za to dobrodziejstwo i fatygę, jaką sobie zadał dla nas, chciał, żebyśmy wszyscy zaraz na niego głosowali. Ale nie bracie! Uważamy cię za niegodnego tego zaszczytu, ażebyś nas w Wiedniu zastępował, zwłaszcza, że pokazało się, żeś mądry, jak but z lewej nogi, bo kiedy cię zapytano, „jakto będzie przy tych wyborach“, to nie umiałeś wprost odpowiedzieć, — jeszcze cię dobrze Stapiński nie nauczył kłamać, — boś dopiero ogródkami zaczął kręcić, że jeszcze nie jesteś dobrze bity w tem „jak to będzie przy wyborach“ i dalej, że jak będziesz pewny, że cię posłem wybiorą, „postarasz“ się „ażeby i Mordawskiego wybrano“. Uwidziało ci się posłem zostać, bo ci pewnie p. Stapiński obiecał, że jako poseł możesz przez 6 lat nie robiąc

a dobrze jedząc i pijąc, zarobić 16000 koron, za co też nie żałowałeś pochwał dla swego wodza. Uważając kandydaturę ludowca, a w tym wypadku twoją, za szkodliwą dla dobra naszego, dalej za taką, która niema poparcia u nikogo prócz kilku obałamuconych, otwarcie ci wyznajemy, że nie będziemy na ciebie głosować. Nie trać czasu, bo wiosna i w polu robota się otwiera i pieniędzy, bo wiemy, że ci się nie przewala — a tego ci nikt nie zwróci, co stracisz!

My będziemy głosować na takiego kandydata, który uzna solidarność Koła polskiego za konieczność, do niego wstąpi, by wspólnemi siły, „jednością" dla nas chłopów-Polaków pracował, a nie na ludowca. A ciebie, p. Madeju, nie wybierzemy! Wy zaś obałamuceni przez ludowców nasi bracia, posłuchajcie nas i głosujcie z nami na nieludowca.

A teraz zwracamy się z zapytaniem do Rady Narodowej, jakiego kandydata na ten okręg wiejski Jasło, Biecz, Gorlice i t. d., zamierza zatwierdzić. Również zapraszamy tego kandydata, ażeby do nas przybył przed wyborami i na zgromadzeniu wyznając swe credo polityczne, dał się nam poznać i przyrzekł nam, że będzie o nas pamiętał.

Na końcu wyrażając uznanie za pracę oświatową narodowej demokracyi, pozdrawiamy szanownych czytelników „Ojczyzny".

Jakób Machowski, Wojciech Hycnar, Łaskowscy i piętnastu innych.

Do Braci wyborców z okręgu Tarnobrzeg-Nisko-Sokołów.

Ponieważ hr. Lasocki, starosta w Tarnobrzegu, kandyduje, prosimy naszych stronników, aby dopilnowali wyborów, bo czasem zachodzą pomyłki, tembardziej, jeśli komisarzem zamianowany został jakiś golarz, który swojego urzędu nie rozumie.

Również nasi przeciwnicy, aby nas pobić, będą unieważniali te kartki, a więc i głosy, na których przez pomyłkę będzie napisane: Wojciech Wiacek, Wojciech Wioncek itp. Ażeby temu przeszkodzić, prosimy pisać na kartkach wyraźnie: **Wojciech Wiącek**, syn Walentego z Machowa, a zastępca: **Franciszek Kostyra** z Łętowni.

Komitet stronnictwa narodowo-dem.

Tarnobrzeg.

W niedzielę t. j. 28. kwietnia b. r. rozeszła się pogłoska, że starosta tarnobrzeski hr. Lasocki, przeciwko któremu sąd obwodowy w Rzeszowie wytoczył śledztwo wstępne o zbrodnię gwałtu publicznego i dlatego nawet nie urzęduje — ma zamiar kandydować z okręgów wiejskich Tarnobrzeg-Nisko. Kandydaturę jego postawił przeor Dominikanów z Tarnobrzega, a ponieważ cały proceder z tą kandydaturą jest nader ciekawy i wiemy, że wielu braci włościan będzie nam dziękować za tę wiadomość, więc chętnie się z nią podzielamy.

Nie myślcie sobie, Bracia Włościanie, żeby kandydatura starosty hr. Lasockiego była nowością. Owszem, my tu bliżej mieszkający, śledząc każdy krok tych panów, którym się zdaje, że są najmądrzejsi i że głupich chłopów wykiwać mogą, już w zimie wiedzieliśmy, że starosta Lasocki ma zamiar kandydować. Nawarzył sobie bowiem niepotrzebnie piwa ze sędziami w Tarnobrzegu*). Gdy się więc przekonał, że piwo to wypić trzeba, więc rad byłby je osłodzić mandatem poselskim i już o mało z tem się nie wygadał. Po namyśle jednak, że w Tarnobrzegu są tacy, którzy nie zaśpią gruszek w popiele, że wykażą całą tę machinacyę i że przez dzienniki i gazetki ludowe przestrzegą włościan przed tą opieką starościńską, wykombinował sobie z przyjaciółmi, że lepiej będzie sprawę swej kandydatury odłożyć na ostatnie dni. Przyjaciele pana starosty poczęli zaprzeczać i mówić, że p. staroście ani się śni o kandydowaniu, a i sam p. starosta cicho zajął się niby dobrem ludu swego powiatu do tego stopnia, że o mało się nie utopił. Ale myśmy nie głupi — jużeśmy nawykli do różnych kruczków starościńskich — nic nie mówiąc, pilnowaliśmy sprawy chłopskiej, która dla nas jest świętą.

A teraz przypomnijcie sobie, Bracia Włościanie, jak to na wiecach nawoływali ludowcy, że jeszcze zawczasu obierać kandydatów na posłów, jak n. p. w Tarnobrzegu na wiecu stron. nar.-dem. niejaki Kubicki mówił, żeby się wstrzymać z wyborem, że kandydatów obierze jakiś tam komitet nikomu nie znany, na co się wszyscy obecni oburzyli. Przypomnijcie sobie, jak to na wiece, zwoływane przez Krempę w Tarnobrzegu i Baranowie naganiali ludzi policyanci tarnobrzescy i inspektor Maślak. Co oni w tem za interes mieli? Czy Was to nie zadziwiło, dlaczego na tych wiecach żydzi i księża Dominikanie, Kanarki, Osowski i im podobni ciągle jakieś zasługi starosty Lasockiego podnosili. Wiecie co to znaczyło? To była przepowiednia, że na tydzień lub dwa przed wyborami zgłosi swą kandydaturę hr. Lasocki. Sądził bowiem, że nim się ludzie upamiętają i nim gazetki poczciwe pouczą, włościanie zaskoczeni wyborami już to z nieświadomości, już to pod pręgierzem wójtów i innych osób przynagleni, oddadzą głosy na starostę — tak, że ni stąd ni zowąd p. hrabia zostanie posłem ludu włościańskiego. A potem co? Sześć lat tego samego „Macieju rżnij".

Dlatego też, bez względu na to, czy ta pokątna kandydatura — bo nie zgłoszona w komitecie powiatowym Rady narodowej — będzie popieraną przez włościan, czy też będzie ona tylko kandydaturą kilku wójtów i pisarzy gminnych, już

---

*) Starosta hr. Lasocki, jak już donosiliśmy na podstawie aktu urzędowego, po myśli § 9. rozporządzenia cesarskiego z dnia 10. marca 1860 Nr. 64 Dziennik p. p. (Tom I. Piwocki, str. 963) **musi być** zasuspendowanym, to jest zawieszonym w swym urzędzie jako starosta. Czekamy więc, ażeby Wysokie Władze według przepisów prawa postąpiły.

choćby nie z obawy przed nią, ale aby się nie ośmieszyć postanowiliśmy podać kilka uwag.

Nie mamy zamiaru mieszać się do życia prywatnego i publicznego starosty Lasockiego, ale odnośnie jako do kandydata powiedzieć możemy, że hr. Lasocki jest dla nas włościan człowiekiem obcym. Urodziwszy się bowiem w Brukseli, w kraju obcym, tam po części się wychował, następnie we Wiedniu przy Ministerstwie, które nasz kraj uważa za podbity, a więc znów po za krajem, wreszcie przybył do kraju jako austryacki urzędnik pan hrabia z rodu rzymski, więc marniejszego gatunku hrabiów. Polskiego chłopa zobaczył dopiero w Tarnobrzegu, a wątpić należy, czy ma także pojęcie o doli chłopskiej! Więc taki ma być posłem dla ludu, taki ma być lekarzem na biedę i dolegliwości włościaństwa! Osądźcie sami...

Wiemy, Kochany Ludu włościański, żeś mało jeszcze zrzucił z siebie piętna niewoli i że jeszcze teraz dasz się prowadzić na pasku byle komu. Nie gniewajcie się, bracia, za to wyrażenie. Mamiono Cię, kochany Ludu, na każdym kroku. Twój niby „brat“, wiedząc coś więcej od Ciebie, wyzyskuje Twoją nieświadomość na każdym kroku. Setki przykładów na to można przytoczyć. Powiedziano Wam zatem, że starosta Lasocki jest niby Twoim dobrodziejem, bo mając wszystkich wójtów i żandarmów w całym powiecie na rozkazy, choć potrzeby do tego żadnej nie było, bo zator nie groził, bronił Cię niby od wylewu wody, a nie powiedziano Ci, że był to jego obowiązek jako starosty, gdyż za to bierze grubą pensyę. Tak, jak Ty musisz orać, by żyć — tak starosta musi wykonywać obowiązki swego urzędu, bo z tego żyje i za to mu płacą. Za wydawane przez starostę zapomogi lizałeś chłopie rękę tak, jakby to były starosty pieniądze, nie wiedząc, że to są Twoje pieniądze składane do kas rządowych jako podatek. Czegoż ci dobrodzieje nie wystąpili przeciw temu, że żandarmerya z polecenia starosty chwytała za uchylenia asenterunkowe Wasze dzieci, wracające z roboty z Prus wprost ze stacyi, nim jeszcze zdołali przywitać ich rodzice. Zastanów się tedy, Ludu włościański w pow. tarnobrzeskim, a szczególnie wy mieszkańcy z nad Sanu i nie dajcie się brać na lep. Wiedzcie o tem, że starosta, gdyby chciał, więcej może zrobić dla ludu jako starosta, aniżeli jako poseł.

A czemu chce tak starosta ten posłem gwałtem zostać? Oto, bo chce w ten sposób przed grożącą mu karą uciec, jako nietykalny poseł. Toż to byłby wstyd wielki dla p. starosty Lasockiego pod karę kryminalną podpaść.

Wybory są równe, powszechne, tajne i bezpośrednie, więc nie pisarze gminni, nie wójcia, nie żandarmi, także nie szynkarze, ale każdy obywatel ma prawo głosować na tego, na kogo mu się podoba. Kryminał grozi każdemu, ktoby Cię straszył lub zmuszał przy głosowaniu. Głosowanie jest tajne tak, że nikt a nikt się nie dowie, na kogo oddasz swój głos, zatem nie obawiaj się prześladowania. Idź zatem, kochany Ludu, do urny wyborczej śmiało i głosuj za tym, kto zna Ciebie i Twoją biedę, za tym, kto w tych samych, co ty, warunkach żyje i do kogo masz zaufanie, a zdaleka od starostów i ich krzykaczy.

Niech Ci, Ludu tarnobrzeski, będą przykładem mieszkańcy z powiatu niżańskiego, którzy, jak jeden mąż, oświadczyli się za **Wojciechem Wiąckiem**, chłopem z Machowa i którzy nie dali się wziąść obiecankami Skołyszewskich i Krempów ani też starostów, ale kamieniem i po chłopsku stoją przy swoim kandydacie Wojciechu Wiącku z Machowa.

Grzegorz Zawada, Mikołaj Duma
z parafii miechockiej.

Od Redakcyi. Od wyciągania na światło dzienne przed wyborami różnych sprawek c. k. starosty, Zygmunta hr. Lasockiego, wstrzymywaliśmy się dotąd, bo pewni byliśmy, że hr. Lasocki dotrzyma i nie skłamie swym własnym słowom. Przed dwoma miesiącami, kiedy pojawiła się przeciwko niemu w „Ojczyźnie“ krótka notatka, napisał do naszej redakcyi list na trzy arkusze, w którym oświadcza wyraźnie, że nie kandyduje i kandydował nie będzie. Słusznie więc podnoszą nasi przyjaciele, że pan hrabia chciał uśpić czujność naszych ludowych gazetek i nie zawahał się nawet łamać słowa, czyli po prostu mówiąc kłamać! Że p. starosta chciałby uniknąć czekającego więzienia, w to i my wierzymy, ale na to zgodzić się nigdy nie możemy, aby to stało się kosztem ludu rolnego, kosztem chłopa polskiego. Podnosimy i to, że Rada narodowa na swem posiedzeniu dnia 29. kwietnia zatwierdziła kandydaturę Wojciecha Wiącka z Machowa na posła i że p. starosta występuje i tu znów nie jak Polak, lecz jak prosty wichrzyciel-hajdamaka.

Z Tarnobrzeskiego.

W Antoniowie urządził p. Krempa dnie 23. kwietnia b. r. wiec przedwyborczy, na którym składał sprawozdanie poselskie. Ażeby zaś słuchaczom bardzo się nie nudziło, asystenci p. Krempy częstowali dramkami, a p. Krempa w następstwie usprawiedliwiał się, że dlatego w Tarnobrzeskim kandyduje, bo go stronnictwo ludowe postawiło i wolałby kandydować w Mieleckim, bo się chwalił, że 95% głosów z mieleckiego za nim by poszło; usprawiedliwiał się, że nie zawsze bywał na posiedzeniach Rady państwa, bo musiał też bywać na posiedzeniach Wydziału mieleckiego i Rady gm.; że do Koła polskiego nie należał, bo tego sobie życzył lud na wiecu w Tarnobrzegu; przedstawiał rachunkiem, że z powodu poselstwa on traci na gospodarstwie.

Jeden z ludowców nawoływał do czytania „Przyjaciela“, bo on jest dla chłopa promieniem słonecznym.

Lepiej, żeby p. Krempa zawczasu wrócił się do Mielca, bo tam 95 na 100 za p. Krempą, a u nas nawet 5 na 100 za p. Krempą nie będzie głosować, bo my używamy dziś broni p. Krempy, gdyż powiadamy, że bliższa koszula ciała, niż sukmana i oddamy swe głosy Wojciechowi Wiąckowi z Machowa, bo on zawsze będzie siedział we Wiedniu, bo on wie, że na to posła wybierają do parlamentu, żeby we Wiedniu siedział i na to płacą podatki, a nie w Radzie pow. i gminnej, bo on wstąpi do Koła polskiego, choćby wiec w Tarnobrzegu tego sobie nie życzył, bo on wie, że w jedności siła, bo wszystkie stany uważa za naród, a nie jedną klasę i wie, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. P. Wiącek na gospodarstwie nie straci, bo nie pali ani pije. Nas Wiącek więcej nauczył, niż ludowców promień słoneczny. Dla nas promieniem słonecznym jest Chrystus Pan, a w nim nadzieja odrodzenia Ojczyzny. My Motyczanie posłuszni głosowi sumienia i Braciom z Bonowa, nie będziemy się oglądać na chłopów z za Sanu lub Skowierzyna, ale solidarnie oddamy głosy Wiąckowi bez żadnych zastrzeżeń, a tak powinny zrobić wszystkie gminy i powiaty, które z nami głosują, bo najsprawiedliwiej ten będzie głosował, kto odda głos Wiąckowi, chłopu z Machowa.

Motyczanin.

Z nad Sanu.

Nadeszły wybory i człek sobie myślał, że przecież obowiązkiem każdego jest, aby w życiu politycznem wziął udział.

Ale w jaki sposób. Otóż najpierw trzeba przystąpić do jakiegoś stronnictwa. A że przyjechał do nas p. Krempa ze socyalistą Osowskim i nagadali, że taka się nam krzywda dzieje, a tylko ludowcy nas obronić potrafią i że oni tylko nas bronią, pomyślałem sobie, dobrze i ja im pomogę. Jeżdżę więc wszędzie z nimi na wiece i słyszę tylko ujadanie, wygadywanie, czernienie, nazywanie każdego zdrajcą. Boli nas, taj odkazywać musimy, pomyślałem sobie. Ale o zgrozo! Ci właśnie, co nazywali wszystkich zdrajcami, mają nieczyste sumienia i tak: Pan Krempa kandydował w naszym okręgu i chciał nas uszczęśliwić, naraz ni stąd ni zowąd postawił swą kandydaturę w Mielcu a jego przyjaciel Osowski klepie się po swych portkach i mówi publicznie, że on zasiędzie w parlamencie, bo Krempa zrzeknie się swych głosów na niego. Nastąpiło wielkie rozgoryczenie, bo Osowskiego nie szanują i nie poważają. On sam wie, że nie przejdzie i jak przebąkują, znowu się ma zrzec swych głosów na hr. Lasockiego, tarnobrzeskiego starostę. Skorom pierwszy raz to usłyszał, nie wiedziałem, czy żyję na świecie, bo do czegóż to przyszło, ludowiec na hrabiego i zarazem na c. k. starostę i myślę, nie prawda..., co też inni wybitniejsi bracia ludowcy na to powiedzą. Na drugi dzień przyniósł mi sąsiad odezwę, aby wybrać posłem p. Horodyńskiego, obywatela ziemskiego i na tej odezwie oprócz wielu ludowców, których dla wstydu nie chcę wymieniać, był podpisany Piotr Jała i Władysław Czopek. Rozgrzeszyć, czy nie rozgrzeszyć i biję się w piersi i wołam: Panie, nie karz za zdrajców całego stronnictwa. Na trzeci dzień dowiaduje się, że deputacya z 11 mężów na czele Piotra Jały i Czopka pojechała do c. k. namiestnika z prośbą, aby pozwolił c. k. staroście hr. Lasockiemu kandydować. Wierzyć, nie wierzyć, alem sam widział. Ha, myślę sobie, źle zrobił Stapiński, że całej swojej armii, 15 tysięcy, nie zabrał do Gautscha, tylko zabrał kilkunastu wybranych i inni bracia wasi poczuli, że są także godni oblizać rękę rządowi. Nie mogli do Wiednia, to choć Lwowa, nie mogli do ministra, to choć do namiestnika pojechali. Zbierasz obfity plon, Panie Stapiński z podłego siewu. Na czwarty dzień przynoszą mi odezwę, aby wybrać posłem Jaśnie Wielmożnego hr. Lasockiego, c. k. starostę w Tarnobrzegu, podpisaną przez nieznajomy dla mnie komitet bezimienny. Szkoda, żeście się wstydzili, trzeba było położyć swoje nazwiska, a zapewnilibyście nas, bo to chyba te same, co wołały na wiecu Krempy hańba zdrajcom demokratom, hańba Surowieckiemu, a potem podpisali jedną odezwę a potem jechali w deputacyi za starostą, a potem wydali odezwę za starostą, a w w końcu dadzą głosy za Mośkiem Kanarkiem.

Sam bowiem Kanarek trochę demokrata polski, trochę socyalista, zresztą tako czisto ludowiec. Chciałby, ażeby pomódz Krempie a pobić Wiącka. Bo jego sumienie kazowało mu walczyć ze szlachtą a pomagać ludowcom. Po takiego pomocnika ludowców zajeżdża hr. Lasocki na wiec powozem i zabiera sadzając obok siebie z myłoszczów.

Ciekawym jak się to skończy. Z początku bolałem strasznie nad tem, ale obecnie patrzę na te szopy z politowaniem i wstręt mię bierze do roboty.

Pana Wiącka nie znam, a słyszałem tylko, co o nim ludowcy z Mojsiem Kanarkiem i Krempą mówili. Zarzucali mu, że zniszczył ludzi w Bonowie, aż tu dostaję „Ojczyznę“ i patrzę. Nie wierzę oczom... Sami Bonowiacy dali świadectwo, jak podłymi potwarcami są jego przeciwnicy.

Panie Wiącek, godnyś jest na posła, bo widzę, że żadnej plamy na Tobie nawet ludowcy nie wyszukali, a co ci zarzucili, to kłamstwo.

Dlatego też odwróciłem się od ludowców i innych za sobą ciągnę. Masz ode mnie jeden więcej głos i da Bóg, że zwyciężymy, chociażby nie pięciu, jak obecnie, ale 50 kontrkandydatów przeciwko Tobie stanęło.

Chłop z za Sanu,

ludowiec przez 3 tylko miesiące!

Staniszewskie, dnia 30/4 1907.

Już trzeci wiec odbył się w Mazurach (okręg Kolbuszowa) od owego pamiętnego wiecu, dnia 24. lutego 1907, na którym ks. Stojałowski w tak iście dyabelski sposób, rzucał kość niezgody między lud a nauczycielstwo — chciał zniechęcić, zachwiać zaufanie chłopa do szkoły — obedrzeć nauczycielstwo z czci i wiary, zniszczyć jego uczciwą a krwawą pracę, słowami godnemi takiego kapłana chrześcijańskiego, jakim jest ks. Stojałowski, gdy z judaszowską obłudą składał ręce i wznosił oczy w górę, wołając: „nie wierzcie im bracia, to ludzie bez czci i wiary, oni gorszą dzieci nasze, uczą ich niedorzeczności, nie mają miłości bliźniego, chcieliby z chłopa wydrzeć grosz ostatni“ i t. d. Słowa te tego niby kapłana, który w tak niecny sposób sieje ziarno nienawiści bliźniego, nie przebrzmiały bez echa, tem bardziej, że ks. Stojałowski ma tu swoich sprzymierzeńców, którzy niestety wierzą jeszcze jego słowom. Lud czas jakiś patrzył nieufnie na nauczycieli — tu i ówdzie odzywały się rozmaite pomruki, ale długo to trwać nie mogło, bo lud widzi i odczuwa pracę nauczyciela, wie, że nauczyciel-Polak, który całe życie pracuje z ludem, wychowuje całe pokolenia, dzieli z nim dolę i niedolę, rozumie i kocha ten lud i zrósł się z nim niejako — nie może mu być wrogiem, ale najlepszym przyjacielem. To też dziś z małymi wyjątkami panują już stosunki jak dawniej — lud styka się z nauczycielstwem, chętnie idzie do niego w każdym wypadku po radę, a nauczycielstwo z całego serca każdemu jej udzieli i chętnie dopomoże.

Dnia 28. z. m. przybył na wiec do Mazurów kandydat na posła, p. Wojciech Wiącek, chłop z Machowa, koło Tarnobrzega. Wrażenie z wiecu pozostawił bardzo dobre i miłe. W jego długiej, acz skromnej mowie, przebija rozum i znajomość rzeczy, a miłość Ojczyzny i dobro ludu, to pobudki, dla których kandydat stara się o mandat poselski. Nie chwali się, nie obiecuje złotych gór, ale przyrzeka wobec Boga i ludzi, że bronić będzie świętej wiary, że będzie pracował, ile mu sił starczy, by obowiązki swoje wypełnić sumiennie. Jest chłopem — dobro ludu leży mu najwięcej na sercu, ale wie i to, że oświata, a za nią dobrobyt ludu, zawisło od nauczyciela ludowego — to też uchyla czoło i oddaje cześć nauczycielstwu mówiąc: „oby lud jak najprędzej zrozumiał i umiał ocenić, czem jest dla niego nauczyciel, by mu był wdzięczny i obdarzał go zupełnem zaufaniem“.

Oby wszyscy kandydaci ludowi myśleli tak szlachetnie i kierowali się prawdziwą miłością, ale nie dla siebie i dla swojego dobra, lecz dla dobra ogółu, jak p. Wiącek Wojciech, a posiew wrogów oświaty, wrogów nauczycielstwa i ludu musiałby zmarnieć.

Życzymy mu z całego serca mandatu poselskiego i wytrwałości dla słusznej sprawy.

M. G. naucz.

Pławo, powiat Nisko.

W niedzielę, dnia 21. kwietnia, odbył się u nas wiec przedwyborczy. Przybyli włościanie z Charzewic i z poblizkich przysiółków, również przybył i kandydat p. naczelnik Trznadel z Rozwadowa z dawnymi naganiaczami. Przewodniczący po zagajeniu wiecu, zawezwał c. k. kandydata do wypowiedzenia mowy kandydackiej. Kandydat jednakże, wymawiał się z początku, że nie ma zamiaru kandydować i że przybył tylko w celu poinformowania się(?), jednak wkońcu wypowiedział znaną z innych wieców mowę, której się dotychczas jeszcze dokładnie na pamięć nie wyuczył. Po nim zabierali jeszcze głos: pisarz Czarnota, Serwacki i Jasio Migielski, podnosząc pod niebiosa zasługi i przymioty kandydata. Na interpelacyę p. Czernieckiego, aptekarza z Rozwadowa, do jakiego stronnictwa kandydat należy, odpowiedział tenże wymijająco, że do żadnego i dopiero po wyborze jego na posła, oświadczy się w tym kierunku.

Jeden z naganiaczy wniósł okrzyk: „Niech żyje p. Trznadel“, na co odpowiedziano słabymi oklaskami.

My, chłopi-wyborcy z Pława, zaprzeczamy stanowczo, jakoby wszyscy uczestnicy wiecu okrzyki wnieśli i bili oklaski, to tylko naganiacze p. kandydata z Rozwadowa i Charzewic, a Pławiacy byli tylko widzami tej komedyi.

Obecny z Niska pan adwokat, wystąpił przeciw kandydaturze p. Trznadla i gdy wspomniał o kandydacie „w czapce z bączkiem“, zakrzyczeli naganiacze mowcę. Przewodniczący, nie będąc w stanie uspokoić krzykaczy, był zmuszony wiec rozwiązać.

Tak zakończył się pierwszy wiec w Pławie.

Po odejściu obcych uczestników, większa część wyborców z Pława, uchwaliła oddać swe głosy na naszego chłopskiego kandydata Wojciecha Wiącka z Machowa, który nie jeździ tak po wiecach, nie ma też naganiaczy, któržyby zachwalali jego zalety i przymioty, bo zasługi jego około sprawy ludowej są nam wszystkim bardzo dobrze znane, bo on nie zawiedzie naszego zaufania i jest jedynie godnym być naszym przedstawicielem w Radzie państwa.

Głosujmy przeto Bracia włościanie ziemi Sandomierskiej, wszyscy zgodnie i jednomyślnie na niego i nie dajmy się bałamucić przez złych doradców i nieproszonych opiekunów ludu. Przecież nie jesteśmy małoletni i posiadamy nasz własny i zdrowy chłopski rozum. *Pławiak.*

Ulanów.

Donoszę Szanownej Redakcyi, że dnia 29. kwietnia przyjechali do naszego miasteczka ludowcy Krempa i Bojko. Był to dzień jarmaczny, więc spodziewali się, że łatwym sposobem zyskają dla p. Krempy głosy całej okolicy. Tymczasem już na początku samym nie poszczęściło im się. Żaden

z mieszczan Ulanowskich nie chciał ludowcom dać sali.

Poszli więc biedaki do szynku, bo to przy jarmarku ludzi w szynku pełno i zaczęli se tam popijać.

Ja też za nimi poszedłem, bo ciekaw byłem, co oni tam dalej będą poczynać. Gdy się chłopów już dosyć naschodziło, ludowcy zaczęli ich częstować wódką, ktorej żydowi kazali aż 3 litry podać.

Nareszcie panowie ludowcy zaczęli mówić o wyborach i wyjaśniać, kogo my mamy na posła sobie wybrać. Wtedy ja powiedziałem, że posłem naszym będzie Wojciech Wiącek, syn Walentego, bo on jest nasz, z tego samego okręgu pochodzi i jako dobry Polak chce jedności, to znaczy wstąpi do Koła polskiego. Gdy Krempa znowu powiedział, że tej jedności nie potrzeba, wtedy się wszyscy oburzyli i krzyknęli ludowcom: „Precz z Ulanowa“! To nasze stanowisko tak ludowców przestraszyło, że jeden z nich z Wielowsi krzyknął do swego towarzysza: Trzymajcie siekierę!

Na szczęście do bitki nie przyszło, bo ludowcy szybko, jak niepyszni od nas odjechali nic nie sprawiwszy. Kończąc, donoszę jeszcze, że bardzo byśmy byli radzi zobaczyć w naszych miasteczkach p. Wojciecha Wiącka.

Czytelnik „Ojczyzny“ *Michał Mucha.*

Z Tarnobrzeskiego.

Podana w poprzednim numerze „Ojczyzny“ wiadomość o kandydaturze starosty hr. Lasockiego, otworzyła ludziom oczy i zobaczyli pośród siebie zdrajców z obozu ludowców, którzy z naczelnikiem swym Krempą zostawali w ciągłych konszachtach ze starostą, a zamiast orderów zostali przez starostę odznaczeni darowanymi im zegarkami i papierośnicami i niemi się teraz szczycą, zamiast co się wstydzić tego powinni.

Ale wiadomość ta podziałała także gdzieindziej. Już starosta ogłosił — bo mu to ogłosić kazano, że on nie kandyduje i że z koncem maja powiat opuszcza; kandydować mógłby wtenczas, gdyby urząd złożył.

Jednak zwolennicy starosty, a nawet i ludzie ze starostwa roznoszą po powiecie odezwy za starostą i za nim agitują. Niby to więc starosta nie kandyduje, bo mu tylko wtenczas wolno kandydować, jeżeli przedtem zrzeknie się urzędu, a mimo to w rzeczywistości prowadzi się za nim agitacyę.

Starosta chciałby być wybranym, to o tem wiemy dobrze; że jednak w takim razie przestałby być starostą, więc nie mieliby z tego żadnych korzyści ci, co się ich spodziewali po wyborze starosty.

Niechże więc ludzie nie dadzą się bałamucić; otrzeźwią i głosów nie rozbijają, lecz niech oddadzą swe głosy na **Wojciecha Wiącka, syna Walentego z Machowa.**

Zastępcą posła ma być **Franciszek Kostyra,** wójt z Łętowni, powiatu niżańskiego, dzielny człowiek, który Bojkę z Krempą zgromił, a potem napędził z wiecu w Łętowni.

Nie należy głosować na Tadesza Dula, bo on należy do stronnictwa starosty i do niego na konszachty chodzi — a wybory z Niżańskiego mają prawo, żeby z pośród nich wybrać zastępcę.

Strachocina, p. Sanok.

Na porządku dziennym, jak wszędzie, tak i u nas, sprawa wyborcza. W cichym zakątku nasza wioska, w zachodniej stronie Sanoka, niezamącona jeszcze jadem przewrotności „Przyjaciela brudu“, stoi zgodnie za kandydaturą p. Fidlera. Lecz niestety, ten spokój narodu polskiego zachciewa się „Wielmożnemu panu“ Stapińskiemu zaburzyć, nasyłając nam z początkiem b. r. swoje błahe szmaty pełne ujadań, których parę numerów przeglądnąwszy, z szyderstwem zwróciliśmy redakcyi „Przyjaciela“. A no: nie skórając nic w ten sposób, biorą się do agitacyi poplecznicy p. Stapińskiego. W dniu 28. kwietnia przybyło na nabożeństwo dwóch „przyjacieli“, a to jeden z Jacmierza, który wracającym ludziom z nabożeństwa przy karczmie, wysnuł swe życzliwe mowy, a w podarku rozdawał „przyjacielskie szmaty“, lecz tylko zyskał, że narobił większej nienawiści dla generała ludowców, a drugi „przyjaciel“ z Pakoszówki, Mazur Jan, zohydzony w swojej wiosce, bo nawet i Zarząd cechu światła mu odmówił w kościele, wybrał sobie za pole agitacyi dom Walentego Szymańskiego, w ktorym go spotkał zawód, a należytą odprawę do karczmy, dał mu zastępca naczelnika straży pożarnej i kierownik czytelni.

A więc nie macie „przyjaciele“ szczęścia w naszej wiosce, ani go nie próbójcie, bo go nie znajdziecie za żadne skarby. A na tem miejscu wyrażamy wzgardę całemu sztabowi ludowców.

Zarząd czytelni i straży pożarnej w Strachocinie
(ziemia sanocka).

Ustrzyki dolne.

Jednostajne życie naszej górskiej mieściny, doznało urozmaicenia, dzięki ludowcom Stapińszczykom. Dnia 1. maja zjechał tu sam generał Stapiński ze sztabem, składającym się z takich wyrzutków jak Kozłowski, winkelszreber z Liska, obecnie „z woli narodu“ mieniący się zastępcą posła, drugi Frankiewicz, pisarczyk i jeszcze jakiś zbałamucony przez nich kowal liski. Chcieli wiecować przeciw naszemu narodowemu kandydatowi p. Bartłomiejowi Fidlerowi z Beska, lecz to im się nie tylko nie udało, ale na śmiech i wzgardę ich wystawiło. Sam przywódca Stapiński czmychnął na Kraków z powodu chrypki, jakiej się nabawił dnia poprzedniego w Lisku — i dobrze zrobił. Bo gdy pełni nadziei naganiacze jego, Kozłowski i Frankiewicz, stanęli przed traktyernią niejakiego Winnickiego, przywitał ich z nagła jeden z mieszczan naszych „a wy tu poco zdrajcy narodu“ —

a reszta drąc rozrzucane przez nich gazetki i odezwy jakieś, poczęła krzyczeć: „precz z drajcami narodu i bluźniercami — pod świnię żeście przyjechali“ (niby pod szyld Winnickiego) i dalejże na nich, a na czele kominiarz ze swoim „pucsztokiem“ zamaczanym w błocie, zaczął z nich djabła wypędzać. Lud coraz bardziej się gromadząc — jako to w dzień targowy — parł na nich, tak, że wybrańcy, mieniący się „z woli narodu“, błagali policyantów o ratunek, a dopadłszy fiakra, z kopyta ruszyli, skąd przybyli — żegnani aż za miasto okrzykami „huzia zdrajcy“, „a jeszcześ tu“ i t. p.

Mamy nadzieję, że drugi raz się nie pokażą w Ustrzykach, a p. Stapiński zapewne im wyrazi swoje „votum nieufności“. *Jeden z widzów.*

Narolszczyzna.

Szanowna Redakcyo!

Do niedawna, to nic my nawet nie wiedzieli o tem, że jest jakieś pismo dla ludu „Ojczyzna“ — i dopiero teraz, odkąd to pismo dostajemy, zaczęliśmy się inaczej na świat patrzeć. Dotychczas, to nasyłał nam Stapiński „Przyjaciela ludu“, a odkąd zaczął się ruch wyborczy, to nasyła nam także Jampolski, obszarnik z Łówczy, „Gazetę ludową“, którą zaczął wydawać na czas wyborów tylko, bo jak sam mówił, że nie durny potem, jak będzie posłem, wyrzucać pieniądze na pismo ludowe, zresztą ten Dąbski to go bardzo wiele kosztuje.

My tu tak wszyscy myślimy, że Stapiński to powinien nazwać swoją gazetę „Nieprzyjaciel ludu“, a Jampolski swoją „Obraza ludowa“ — bo niech Bóg uchowa, co tam oni za brednie nie plotą. Same kłamstwa, buntacye, podjudzanie jednego na drugiego — ani miłości Boga, ani miłości Ojczyzny, tam się nie doczytasz. Żeby choć kiedy raz można się w ich gazetach doczytać czego uczciwego, dobrego, żeby choć raz, jaka porada dla biednego chłopa, a tu nigdy nic, a dlaczego? bo wy panowie Stapiński i Jampolski sami nie umiecie radzić, nie umiecie budować i pracować, ale tylko umiecie wszystko burzyć.

Ale to i nie dziwota. Taki Stapiński n. p. to tylko wstyd nam chłopom robi, że z chłopskiego rodu pochodzi. Kiedyś chłop, a nie chciałeś czy nie mogłeś się dalej uczyć, jak tylko czytać i pisać, bo było wrócić do pługa i pracować jak twój ojciec w pocie czoła, uczciwie. No, kiedy ty panie Stapiński, jako pisarz u adwokata, przebrać się musiałeś za pana i już ci teraz wstyd chłopskiej sukmany — i zamiast coś robić pożytecznego, piszesz głupstwa, każesz sobie za to chłopu płacić i dziś masz ładne pieniądze. A chłop co ma z tego? nic, buntujesz go tylko przeciw Bogu, przeciw bliźniemu, każesz mu kumać się z socyalistami, z Rusinami i innymi, co Boga nie mają w sercu.

Albo i taki Jampolski czy Jampoler? obszarnik z Łówczy.

Teraz umizga się do chłopa, obiecuje mu wódkę po cencie za kieliszek, bo chce być posłem! A co było przedtem? Twoi przodkowie zdaje się drożej wódkę sprzedawali, skoro ci wieś zostawili, Albo i ty sam, panie Jampoler, czyś się nie procesował kilka lat z gminą o pastwisko i przegrałeś w końcu, ale gminie narobiłeś dużo kosztów. My to wiemy, bo my twoi sąsiedzi.

Teraz to zaklinasz się panie Jampoler, że ci chłop bratem, ale myślisz, że ci kto uwierzy? Przecież Ty żadnej wiary nie masz, boś ojcowską wiarę porzucił, a i żonie swojej wiary nie dotrzymałeś! „Chreszczenyj Jawrej“, jak mówi Rusin, to gorzej Niemca.

I ty panie Jampolski chcesz nam posłować? Radzimy ci, daj spokój, bo szkoda tylko Twych pieniędzy. Żaden prawy Polak i katolik głosu ci nie odda, bo my chcemy mieć posłem i dobrego Polaka i dobrego, a nie sztucznego, katolika.

Gdzie wy nas, panowie Stapiński i Jampolski chcecie zaprowadzić? Co nam chcecie dać? To co macie, to jest pieniędzy, tego nam nie dacie, a czego innego nam nie dacie, bo sami nie macie. Nie macie bowiem ni Boga w sercu, nie macie miłości bliźniego, nie macie miłości Ojczyzny.

Jeżeli chcecie, panowie Stapiński i Jampolski zjednać sobie chłopa polskiego, to nie odbierajcie mu wiary, nie pozbawiajcie miłości bliźniego, nie pozbawiajcie go miłości Ojczyzny, nie podjudzajcie nas na naszych braci w surdutach, nie każcie nam całować się z socyalistami, ale dajcie nam zawsze dobrą radę, co i jak robić, by było lepiej, zapoznajcie nas o naszych obowiązkach względem naszej biednej Ojczyzny — a da Bóg, za lat sześć może będziecie mogli pokusić się o mandat do parlamentu. *Dawniejsi ludowcy.*

Z Cieszanowskiego.

Nie ma pewnie okręgu, w którym byłoby tylu kandydatów na posłów do parlamentu, co w naszym okręgu Jarosław-Cieszanów. O ruskich kandydatach nie mówię — polskich zaś dotychczas mamy już 17. — a nowi jeszcze ciągle wyrastają, jak grzyby po deszczu. Jedni liczą na cały okręg, inni na powiat, mamy kandydatury parafialne, a mamy nawet takich kandydatów, którzy, jeżeli się nie cofną, to wyjdą jednogłośnie t. j. otrzymają jeden głos, swój własny. Tylu zdolnych ludzi, tyle talentów, które muszą zmarnieć, bo wszyscy do parlamentu przecie nie wejdą! Wszyscy do wielkich tylko rzeczy przeznaczeni, bo w gminie, lub nawet w powiecie, to nie dla nich praca. Dobra to rzecz mandat, a kiepski ten żołnierz, który w tornistrze nie nosi buławy marszałkowskiej — u nas zaś z 47.000 wyborców pewnie przynajmniej połowa jest takich, btórzy są najmocniej przekonani, że ich Pan Bóg w sam raz do tej buławy przeznaczył.

Najruchliwszym ze wszystkich kandydatów jest p. Jampoller-Jampolski z Łówczy. Jeździ,

wiecuje, agituje sam i sprowadza sobie agitatorów i to już od kilku miesięcy — a nawet na czas wyborów wydaje „Gazetę ludową“, którą tysiącami między lud rozrzuca. W swoich mowach kandydackich, uwalnia chłopów od podatków, a nakłada je na obszarników, na powozy, konie cugowe, chociaż sam jest obszarnikiem, (ale czego to się nie robi niby z miłości dla ludu), sól sprzedaje po 5 hal. (taki dobrodziej), zaprowadza 2-letnią służbę wojskową, wszystkich żołnierzy na żniwa rozpuszcza do domu i t. p. gruszki na wierzbie.

Że p. Jampoller-Jampolski wzdycha do mandatu, temu się wcale nie dziwimy. Majątek wydzierżawił, nie ma co robić, więc rarytna to byłaby rzecz składać tenutę dzierżawną na nowy majątek, a żyć z dyet poselskich — a przytem honor — no i... możeby tam we Wiedniu dało się jeszcze upiec jaką pieczeń dla siebie. To tylko dziwne, że p. Jampoller Jampolski kandyduje jako ludowiec. Poznali tę jego „miłość i życzliwość“ Łówczanie przez 13 lat. Ustawiczne procesy o drogi i granice — za wstąpienie krowy na dworskie ściernisko od sztuki 10 kor. kary i więcej. Ale to czasy dawne. Teraz już ludzi nie procesuje p. Jampolski, bo on mądry człowiek, ludowiec, ale to tylko jego leśniczy taki zdzierca — a obdziera ich także nie p Jampoller-Jampolski, tylko jego dzierżawca, żyd. Wprawdzie przez 13 lat swego pobytu w Łówczy nic dla dobra ludu nie zrobił. Na co mu było robić, to był żaden interes, ale zato teraz tuż przed samymi wyborami założył kasę Raiffeisena, nawet założył czytelnię T. S. L. imienia Kościuszki, w której umyślnie ze Lwowa sprowadzony akademik i agitator w jednej osobie „oświeca“ lud, odczytując mu „Gazetę ludową“, wydawaną przez p. kandydata także dla dobra ludu. Była wprawdzie w Łówczy czytelnia Towarzystwa O. L. założona przed 6 laty, ale tylko na papierze, bo p. Jampoller Jampolski wówczas nie był jeszcze ludowcem, i teraz raptem przed wyborami poznał, że trzeba nad ludem pracować — a że przez 13 lat nie wychował sobie przynajmniej kilku piśmiennych, więc nie było komu nawet gazetki przeczytać, którą Towarzystwo przysyłało do czytelni. I nie błogosławić tu wyborom, które stwarzają takich pracowników dla dobra ludu przed wyborami, a co po wyborach będzie, to p. Jampollera-Jampolskiego o to głowa boleć nie będzie.

Ale powie ktoś: To nie możliwe, by pan Jampolski był szczerym ludowcem jako obszarnik, bo jego interesy mogą być nieraz sprzeczne z interesami ludu, że nie szczerze obiecuje zdjąć ciężar z włościan, aby go włożyć na barki obszarników. Pozornie takby się zdawało — p. Jampolski jednak twierdzi, że tak nie jest. I można mu wierzyć, boć przecież w życiu swojem dał dużo dowodów życzliwości dla ludu, co może cała Łówcza poświadczyć — dał dowody stałych zasad i przekonań, więc pewnie dotrzyma tego, co teraz obiecuje (?!). Wszakżeż gdy zrozumiał, że jemu jako obywatelowi nie uchodzi nazywać się Jampoller (tak może nazywać się jego pachciarz lub arendarz), zaraz zmienił swe nazwisko na Jampolski — a gdy po długich i mozolnych studyach przyszedł do przekonania, że żydzi już nadaremnie oczekują Mesyasza, bo Mesyasz obiecany już przyszedł, nie zważając na nic, zmienił wiarę — i kościół katolicki zyskał w jego osobie jedną owieczkę, nie wiem, czy prawdziwą, czy parszywą.

Podhajczyki, pow. Rudki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mimo, że „Ojczyzna“ już drugi rok do nas przychodzi, jakoś nic o naszej wiosce nie możemy się doczytać. Otóż proszę Szanowną Redakcyę o pomieszczenie tego listu. Jako z nadejściem wiosny wszystko budzi się do życia, tak też i przed wyborami. Dnia 23. kwietnia zjawił się w Rudkach kandydat na posła ludowiec Mleczko i na spółkę z notaryuszem Krasowskim nuże robić zgromadzenie. A ponieważ to był dzień targowy, przeto sporo ludu zebrało się przed balkonem, z którego miał przemawiać Mleczko. Po długich oczekiwaniach zjawił się Mleczko na balkonie, kiwając głową jak osioł. Gdy zebrany lud począł się domagać, ażeby pan Mleczko wygłosił swoją mowę, ten zniknął z balkonu. Ale wkrótce powrócił i o dziwo! Zamiast mowy, posypał się z balkonu grad świstków z napisem: poseł Franciszek Mleczko, zastępca Szczepan Pater. Oburzony lud powiedział Mleczce, że my już mamy swego kandydata Karola Surówkę, a zarazem dostało się tak Mleczce jak i Krasowskiemu kilka słówek, które z trudnością tylko mogli strawić. Na tem się skończyło to zgromadzenie. Mleczko jak niepyszny z Rudek się wynosił. Ale tu czekała go niespodzianka. Oto chłopcy uzbrojeni w pręty i grudy przyspieszali wyjście panu Mleczce. Ale ponieważ każdy człowiek ma Anioła Stróża, dlatego to i pan Mleczko zaraz się znalazł pod opieką faryzeusza Józefa Kulika z Podhajczyk. Kulik chciał go sprowadzić do Podhajczyk, ale widząc, że rzesza ludu za nimi idzie, manowcami go gdzieś wyprowadził. Taki to był u nas chrzest ludowców. Ale my tu piszemy o ludowcach, a zapomnieliśmy o naszej wiosce. Wioskę naszą zamieszkują Polacy i Rusini. Jednakże Polacy stanowią większość. Ale pożal się Boże! Wszyscy tu mówią po rusku, tak jakby tu Polaków wcale nie było. Rusini utworzyli tu komitet wyborczy, złożony z pięciu członków. W skład tego komitetu wchodzi trzech Rusinów i dwóch Polaków. Komitet ten popiera na posła Rusina. Czyż to nie wstyd drodzy czytelnicy, ażeby Polacy popierali wroga swego? Czyż my nie mamy swego kandydata Karola Surówki, który już czternaście lat pracuje na niwie narodowej. Między tymi Polakami, którzy wstąpili do ruskiego komitetu i popierają Rusina, znajduje się

Kazimierz Ragan. Kaziunio już zapomniał, jak niedawno za staraniem Surówki jeździł do Sambora na odsłonięcie pomnika bohatera narodowego Kościuszki. Tak to Kazimierzu odpłacasz kamieniem za chleb. Czy ty zapomniałeś, że jesteś członkiem polskiego Kółka rolniczego? Czy takie postępowanie godne jest imienia Polaka? Zdrajco narodu polskiego, upamiętaj się póki jeszcze czas. Szanownych członków Kółka rolniczego (polskiego) prosimy, ażeby przed takim judaszem drzwi zamykali i z pośród siebie go wyrzucili, jeżeli się nie nawróci. Zresztą, jeżeli się nie nawróci, to tem lepiej dla społeczeństwa polskiego, że kąkol oddzieli się od ziarna. My Polacy, utworzyliśmy również komitet wyborczy i wszystkiemi siłami będziemy popierać kandydaturę Karola Surówki. Kończąc ten list, wzywam was Polacy całego okręgu 53., ażebyście oddali swe głosy na jedynego naszego kandydata Karola Surówkę.

Nar. demokrata.

Chodaczków wielki, p. Tarnopol.

Przed paru laty przybył do naszej wsi kowal Hryćko Pomaniuk z Czernelowa, który obecnie jest agentem kandydata na posła Ostapczuka. Hryćkowal występuje ze swoją brednią, że cały Chodaczków ma w kieszeni i to polskich wyborców. Hryciu, dajcie sobie głowę ogolić i machnijcie koło Lwowa, na Kulparków razem ze swoją agencyą. Polacy chodaczkowscy nie potrzebujemy takich agentów i takiego posła, zabierzcie sobie swoje kowadło i połamane młotki do kusego fartucha i szurujcie do Ostapczuka, a uczciwym ludziom głowy nie zawracajcie, bo naszym posłem będzie nasz p. Jan Zamorski.

Czytelnik Ojczyzny.

Zagrobcla, powiat Tarnopol.

Szanowni Bracia Rodacy! Nie mogę już dłużej cicho siedzieć, czytując wasze szczere korespondencye do gazetki „Ojczyzny“ i „Głosu Polskiego“ w Tarnopolu i zmuszony jestem odezwać się do Was Bracia. Jak Wam wiadomo, drodzy Bracia, mamy teraz wybory do parlamentu. Kandydatów na posłów mamy w naszym okręgu wyborczym (67) Tarnopol-Zbaraż-Kozowa-Nowe Sioło aż za dużo. Obiecują oni różne skarby, o których nawet mowy być nie może, a najwięcej obiecuje kandydat na p...osła Jacio Ostapczuk i jego ajenci gołowąsi socyaliści. Obiecują oni, że zniosą wojsko, podatki, że grunta pańskie poodbierają i oddadzą chłopom i wiele innych rzeczy, w co ani Jacio Ostapczuk, ani jego ajenci nie wierzą. Bracia Rodacy, zastanówcie się nad tym opiekunem Jaciem Ostapczukiem.

Gdy on parcelował folwark chłopom, to dla dobra chłopa, na każdej mordze zdarł go po 500 koron. Wiedzą to ci, którzy kupili od niego pole i płacili po 1000 koron za mórg, za który Jacio Ostapczuk płacił po 500. Jeżeli on taki sprawiedliwy i dobry, to czemuż tak chłopów wyzyskiwał, czy nie dość mu było wziąść po 550 koron za mórg?! Bracia Rodacy, zastanówcie się, czy możemy go obierać posłem?! Dalej, przecież on, jak mówi, jest katolikiem, a w cerkwi ani w kościele, to jak powiadają, 13 lat nie był. Nam nawet z takim, który czapki przed figurą nie zdejmie, jechać nie wolno. Czy takiego mamy wybrać na posła?! W naszym okręgu jest jeszcze dwóch ruskich kandydatów: Dr. Hołubowicz, ukrainiec i moskalofil Kulmatycki.

Bracia Polacy, nasz polski kandydat jest jeden, znacie go dobrze, bo między nami pracował, założył nam 116 czytelń, 17 kas Raiffeisena, 50 Kółek rolniczych, jak też i w innych powiatach pracował wiele. Czyż więc nie zasługuje, aby był naszym posłem? Pamiętacie Bracia, z powiatu Tarnopolskiego, pierwsze zgromadzenie przedwyborcze w Tarnopolu d. 12. lutego 1907 r. Było tam 1500 wyborców Polaków. Samiście wołali, że naszym posłem ma być p. prof. Jan Zamorski. Jedni wołali, że naszym posłem ma być Zamorski, a drudzy klaskali i wołali brawo! Sami ogłosiliśmy kandydaturę p. Zamorskiego i on musi być naszym posłem.

My Polacy z całego okręgu wyborczego Tarnopol-Kozowa-Nowe Sioło stańmy jak mur i wszystkie nasze głosy oddajmy na p. prof. Jana Zamorskiego, jako na posła, a na włościanina Franciszka Sobolaka, jako zastępcę.

Czytelnik „Ojczyzny“, *Józef Muszyński.*

Czortków.

Sprawozdanie z objazdu i przedstawienia się kandydata Dra Jana Sochy po powiecie czortkowskim. W dniu 14. kwietnia 1907 o godz. 10-tej rano zjechał p. Dr. Socha do Chomiakówki, gdzie po sumie odbyło się zgromadzenie około kościoła parafialnego przy udziale co najmniej 3000 wyborców. Po ukonstytuowaniu się prezydyum zgromadzenia, przedstawił zebranym Dr. Krokowski kandydata Dra Sochę, któremu udzielono głosu celem wyznania jego politycznego „creda“. Dr. Jan Socha w świetnej a jasnej mowie przedstawił szczegółowo cały program polityczny, wedle którego na wypadek wyboru w parlamencie postępować i interesa narodu polskiego zastępować będzie. W przemówieniu swem poruszył kandydat najżywotniejsze kwestye tak natury politycznej, jak i ekonomicznej, a pomiędzy innemi kwestyę ukrajowienia lasów rządowych, wywarcia silnego nacisku na centralny rząd, łożenia większych funduszów na podniesienie rolnictwa, rękodzielnictwa i przemysłu krajowego, tudzież kwestyę wyodrębnienia Galicyi, przy której słusznie własnymi siłami moglibyśmy osiągnąć powyższe cele i t. d.

Mowę Dra Sochy przyjęto entuzyastycznie długotrwałymi oklaskami. Następnie interpelowano

kandydata w różnych kwestyach, więcej natury miejscowej, na które kandydat dał wyczerpujące i zadawalniające odpowiedzi, poczem Dr. Krokowski przedstawiwszy, że Dr. Socha jako szczery zwolennik programu partyi demokratyczno-narodowej, zasługuje wobec tego na szczere i usilne poparcie, postawił wniosek uchwalenia kandydatury Dra Sochy — co jednogłośnie uchwalono. — Zebranie zakończono wezwaniem do szczerej i gorącej agitacyi na rzecz dopiero co przyjętego kandydata — a liczne zapewnienia ze strony wybitnych i poważnych gospodarzy, dają zupełną rękojmię, że w okręgu parafii Chomiakówki, wybór Dra Sochy nie ulega wątpliwości.

Dnia tego po południu odbyło się ponadto takie same zgromadzenie w Kossowie i Rydodubach z podobnym programem i wynikiem jak ranniejsze — a w szczególności w Rydodubach obecnych około 300, zaś w Kossowie 500 wyborców uchwaliło jednogłośnie popieranie kandydatury Dra Sochy.

Następnie dnia tj. 15/IV. udał się Dr. Socha do Byczkowiec, gdzie zastano w naprężeniu i upragnieniem oczekujących przeszło 600 wyborców i po ukonstytuowaniu się zgromadzenia, po przemówieniu Dra Sochy i po interpelacyach na postawiony wniosek, uchwalono również jednogłośnie popieranie tej kandydatury.

W rzeczonym dniu odbyły się zgromadzenia jeszcze w Białym Potoku wobec około 250 wyborców, gdzie również z entuzyazmem przyjęto kandydaturę Dra Sochy — poczem tenże w powrocie do Czortkowa postąpił do małej wioski Siemakowce, gdzie pomimo ulewy zastano przeszło 100 wyborców, którzy również jednogłośnie uchwalili głosować na Dra Sochę.

W dniu 16. kwietnia udano się rannym pociągiem do Słobudki dżuryńskiej, czysto polskiej mazurskiej osady. — Już samo powitanie kandydata na dworcu kolejowym w Dżurynie przez deputacyę gminną, było zapowiedzią miłego dnia i świetnego zwycięstwa kandydata. — Około godziny dziewiątej w bardzo obszernej sali, wypełnionej literalnie wszystkimi, wyżej 24 liczącymi mieszkańcami Słobudki, po obszernem omówieniu programu przez kandydata — ze szczerym zapałem jednogłośnie uchwalono kandydaturę Dra Sochy. — Bez względu na pomyślny wynik zgromadzenia w kwestyi wyboru — godzi podnieść się ten stan duchowy, jaki pod względem narodowym ożywia tę polską osadę, a w szczególności, gdy w przemówieniach podniesiono kwestyę programu partyi demokratyczno-narodowej i podniesiono potrzebę solidarności całej polskiej ludności kraju — rozległy się z piersi zebranych objawy takiego zadowolenia i uniesienia, iż czuło się w powietrzu, że z takim polskim ludem pracować i dążyć do upragnionych celów polskich, to pewne zwycięstwo narodowej sprawy.

Dnia 19. odbyło się takież zgromadzenie w Szmankowcach przy dość licznym udziale wyborców, gdzie również uchwalono popieranie kandydatury Dra Sochy, po południu zaś udano się do Zalesia, wioski zamieszkałej licznie przez polską szlachtę zagrodową. Tutaj w obszernej sali czytelni, wobec bardzo licznie zgromadzonych wyborców, którzy z zajęciem wysłuchali przemowy Dra Sochy — jednogłośnie uchwalono popieranie kandydata. Później wywiązała się pomiędzy ludnością miejscową a dr. Sochą i z nim przybyłymi, serdeczna pogawędka o sprawach poważnych, której rezultatem było dla przybyłych miłe wspomnienie chwili w Zalesiu spędzonej, zaś dla Zalesian długotrwała pamiątka, rozbudzająca polskie we wsi uczucia.

W dniu 23. kwietnia b. r. odbyło się w Czortkowie, w sali Rady powiatowej, zgromadzenie wyborców z miasta Czortkowa i najbliższej okolicy, celem wysłuchania mowy kandydackiej kandydata stronnictwa demokratyczno-narodowego, Dra Jana Sochy. Na zgromadzenie to zeszła się wielka część wyborców miasta Czortkowa i okolicy tak licznie, iż wielka sala Rady powiatowej została szczelnie zapełnioną, na zgromadzenie to bowiem przyszli członkowie i przywódcy wszystkich stronnictw politycznych w naszem mieście reprezentowanych, jawili się więc tak socyaliści, jak ludowcy, jak i tak zwani „odrodzeńcy“, tudzież przywódcy partyi syońskiej a oprócz tego bardzo liczni zwolennicy partyi narodowo-demokratycznej, wszystkie stany i klasy społeczne były reprezentowane.

Po zagajeniu zgromadzenia przez adwokata Dra Stanisława Krokowskiego, wybrano na wniosek p. Stanisława Szreibera prezydyum, w skład którego weszli: Dr. Krokowski, jako przewodniczący, zaś pp. Dr. Kozower i Piotrowski jako zastępcy, oraz p. Isakiewicz jako sekretarz.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, zabrał głos kandydat, Dr. Jan Socha, który w blizko godzinnem przemówieniu, wyczerpująco przedstawił program polityczny, wedle którego postępować będzie.

Po wyczerpującej przemowie Dra Sochy, przyszła kolej na interpelacye, których posypał się cały szereg, a na które, ku ogólnemu zadowolnieniu, kandydat odpowiedział.

Mowę kandydacką, jakoteż odpowiedzi na interpelacye, przyjęło całe audytoryum hucznymi oklaskami. Wobec wyniku zgromadzeń tak w mieście Czortkowie, jakoteż po wsiach naszego powiatu, stwierdzić możemy stanowczo, iż kandydatura Dra Jana Sochy, jako kandydata polskiego, najmniejszej nie ulega kwestyi.

Hleszczawa, powiat Trembowla.

Kochani Bracia Polacy w okręgu Trembowla-Czortków-Mikulińce-Budzanów, nie dajcie się bałamucić agitatorom ruskim i nie słuchajcie ich, gdy namawiają was, abyście nie głosowali na

swego kandydata Dr. Jana Sochę, którego zatwierdziła Rada Narodowa. Ruska gazeta „Swoboda“ wydała dodatek do 16. numeru „Wyborczi Wisty“, w którym pisze, że na wiecach w okręgu Trembowla-Czortków „zajawyłysia łatynnyky“ za kandydaturą Dr. Aleksandra Kolesy „kotri ne choczut hołosuwaty na pańskoho kandydata z Rady Narodowoi“. Weźcie pod uwagę Bracia Polacy, coto za kłamstwo, za obłuda i oszczerstwo. Bo kto jest większy pan, czy Dr. Socha, nasz kandydat, czy ruski Kolesa, syn popa, profesor uniwersytetu, który ma dwa razy więcej dochodu, niż Dr. Socha, syn chłopa, który swoją pracą dobił się kawałka chleba. Któż jest większym panem, czy nasz kandydat Dr. Jan Socha, czy ruski profesor Uniwersytetu Dr. Aleksander Kolesa. Ale Rusini odważają się pisać takie kłamstwa i jestem przekonany, że Rusini we wszystkich okręgach polsko-ruskich tak kłamią.

Otóż teraz Bracia Polacy pokazało się, co Rusini myślą i chcą tak zrobić, aby nam polskie mandaty zabrać, a nas wziąść za podnóżek pod swoje nogi. O niedoczekanie ich! Otóż Bracia Polacy miejmy się na baczności, abyśmy nie stracili najmniejszej placówki. Wy Bracia więcej uświadomieni pouczajcie mniej świadomych, aby nie dali się bałamucić naszym wrogom, czyhającym na naszą zgubę. Wy Rodacy z okręgu Trembowla-Czortków i w wszystkich okręgach polsko-ruskich nie dajcie się bałamucić i w dniu wyboru idźcie do głosowania wszyscy i jak jeden mąż oddajcie swe głosy na naszych polskich kandydatów zatwierdzonych przez Radę Narodową.

A teraz co do naszego posła Dr. Jana Sochy. Pana Sochę znam osobiście. Jest to człowiek bardzo dobrego serca, oddany naszej sprawie całą duszą. Będąc przez 8 lat sędzią w Trembowli, żył z nami ludem rolnym, jak Pan Bóg przykazał. Pierwszy rzucił promienie oświaty w trembowelskim powiecie, założył około 40 czytelń, wszędzie dopomagał do budowy kościołów i kaplic polskich. Jednem słowem zbliżył się do nas i żył z nami, jak z braćmi. To też wszyscy chłopi, tak polscy jak i ruscy, a nawet i żydzi odnoszą się do niego z zaufaniem i uznaniem i on, a nie kto inny musi być naszym posłem.

Prawdziwy Polak.

Trembowelszczyzna.

Do Braci Polaków z powiatu Trembowelskiego i do wszystkich Braci Polaków, którzy do Trembowli w czasie obecnych wyborów do Rady państwa należą.

Najukochańsi Bracia w Chrystusie! Nadchodzi najważniejsza chwila dla nas Polaków, albowiem za parę dni staniemy przy urnie wyborczej, a zatem baczność Bracia, gdyż czas jest policzony na sekundy; kto tylko posiada 24 lat życia, powinien już odczuwać sprawę i nie oglądaj się Bracie na nikogo, nikt ci nie pomoże, tylko sam rozstrzygnij i rozważ dobrze. Masz Bracie, swoje pełne lata, masz i własne przekonanie, kto ci bliższy, czy koszula, czy kabat? A więc kochani Bracia, jeżeli swój za nami nie obstanie, to cudzy z pewnością nie; widzieliście kiedy moi kochani Bracia, żeby klacz za cielęciem albo krowa za źrebięciem obstała? Prawda, że nigdy? a to dlaczego? albowiem widać, że ją cudza krew nic nie obchodzi, tak samo i tu, mówię to Bracia kochani z własnego przekonania. Polacy! czujcie się Polakami, i nie dajmy się zawstydzić, tylko w dzień wyborów stańmy razem przy urnie wyborczej jak mur! nie dajmy się bałamucić, bo tu nie brak będzie zwodzicieli i ci będą obiecywać, czego nie było i nie będzie na świecie, ale nie słuchajcie nikogo, najukochańsi Bracia, bo to wszystko „cyrkus“, wszystko pokazują, tylko nic nie dadzą; uważajmyż tedy, wybierajmy człowieka bogobojnego, zacnego, pobożnego i zasłużonego wśród ludu, któryby był prawdziwym naszym reprezentantem. Nie patrzcie na jego mowę, tylko na jego dzieje, czyli uczynki, przecież jest jawne światu, kto robi, a kto darmuje. A więc baczność Bracia! W dzień wyborów dnia 14. maja b. r., gdy staniemy przy urnie, oddajmy wszyscy swoje głosy tylko na **Dra Jana Sochę**, jako na posła, a na W. P. **Ludwika Nossa**, jako na zastępcę.

Ten tylko, dr. Socha, jako dobry Polak i gorliwy katolik potrafi, kochani Bracia, uszanować biedny lud, jak dotychczas szanował, na co mamy tysiące dowodów. A więc Bracie Polacy, wykonajmy swoją sprawę, jak na prawdziwych Polaków przystoi. W Imię Boże! *Gospodarz.*

Chomiakówka.

Ubiegłego tygodnia przyjechał do parafii naszej Chomiakówka, pan Dr. Jan Socha, kandydat na okręg wyborczy Trębowla-Czortków-Mikulińce-Budzanów. Z mowy, którą wygłosił u nas w Chomiakówce wobec 3000 zgromadzonych włościan z całej parafii, przekonaliśmy się, że zna dobrze dolę naszą, wie co nas chłopów najwięcej boli, a jako taki najwięcej dla nas zrobić może. Bracia włościanie! wszyscy narzekamy na te wielkie podatki i niesprawiedliwy ich rozdział, otóż nasz kandydat, p. Dr. Socha, obiecał nam, że będzie się starał, aby takowe zniżone zostały. Dopilnuje, aby grunta włościańskie były wszędzie sprawiedliwie klasyfikowane, abyśmy mogli mieć fabryki w kraju. Jak sam kandydat zaznaczył, że nas włościan nieraz więcej kosztuje drzewo, aniżeli ta łyżka strawy, przeto będzie się starał, aby nam rząd oddał zabrane lasy, w których sami moglibyśmy gospodarować. Nie obiecywał gruszek na wierzbie i nie zapowiadał nam stworzyć raju na ziemi, jak to zwykle czynią kandydaci z pod czerwonego sztandaru i obozu p. Stapińskiego. Zgromadzeni włościanie jednogłośnie uchwalili kandydaturę p. Dra Soc[illegible] ...z kan-

wcach, Białym Potoku i Siemiakowcach, gdzie również licznie zgromadzeni wyborcy postanowili jak jeden mąż oddać swe głosy na p. Dra Sochę.

Ale jak wszędzie, tak i u nas, znalazła się parszywa owieczka w osobie p. Karola Wojewody z Jagielnicy, z pod bezbarwnej chorągwi p. Stapińskiego, który zawarłszy sojusz z naszymi wrogami, bałamuci mniej uświadomionych chłopów, rozsiewając fałszywe wieści, że u nas w Czortkowskim nikt na p. Dra Sochę głosować nie będzie, co jest bezczelnem kłamstwem. Jaką drogą dąży p. Wojewoda do poselstwa i na jakie głupstwo nas chłopów chce łapać, — oto Bracia obiecuje nam, że każdy z nas, jak go obierzemy, będzie miał dochodu 1200 koron. Oj panie Wojewodo! wiemy, że radaby dusza do raju, ale grzechy nie puszczają. Wiemy, chciałbyś posłować i wyciągasz łapę po mandat, ale my do tego nie dopuścimy. Pokaż nam, coś zdziałał do tego czasu dla nas, chyba to, że siejesz nienawiść, a przecież to jest najszkodliwszą działalnością dla ludu. Zapomniałeś synu polski, że my wszyscy mamy żyć według głównego nakazu Chrystusa: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. My chłopi mamy p. Sochę. Może i to uważasz za poparcie swojej kandydatury, że plwasz na duchowieństwo, ale pewnie zapomniałeś, że Pan Bóg przeklął Chama, który z ojca swego się naigrywał. A przecież kapłani, to ojcowie duchowni. Chcesz wiedzieć, jak dla nas działał p. Dr. S ocha, — jedź do wiosek powiatu Trembowelskiego, a te czytelnie, Kółka rolnicze, kasy Raiffeisena i kościółki, same powiedzą, że założycielem ich jest nasz kandydat, p. Dr. Socha. Bracia włościanie, czyż potrzeba więcej dowodów, byście, gdy przyjdzie dzień wyborów, wszyscy oddali głosy swe na p. Dra Sochę, bo hasłem jego; Bóg i ojczyzna.

Włościanie wyborcy z parafii Chomiakówka.

Byczkowce, p. Czortków.

Dnia 5. maja b. r. przyjechał do nas p. Wojewoda z Jagielnicy, aby się nam przedstawić jako kandydat stronnictwa ludowego. Grubo się zawiódł. Na zapowiedziane zgromadzenie nie jawił się ani jeden włościanin. Widząc, że nie ma u nas co robić, przespacerował się po wsi i umknął czemprędzej, aby go jeszcze co gorszego nie spotkało. Radzimy ci, p. Wojewodo, nie urządzać sobie takich spacerów z Jagielnicy do nas, bo to kosztowna rzecz, a nas nie zbałamucisz. My chłopy uświadomione, a na twoje głupie obietnice, w które sam nie wierzysz, nie damy się złapać.

Kandydatem naszym jest pan dr. Socha i wszyscy w dniu 14. maja oddamy mu swoje głosy. Tak, Bracia włościanie, w całym okręgu wyborczym powinniście iść za naszym przykładem a takich Wojewodów kijami ze wsi pędzić.

Polska Czytelnia w Byczkowcach.

Łozówka koło Trembowli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia! Oto donosimy Wam, że w piątek dnia 26. kwietnia 1907 odbył się wiec polski w czytelni w Iwanówce, na który i my wyborcy z Łozówki pospieszyli gromadnie. A wiecie czemu? Oto dlatego, że na tym wiecu przedstawił się nam ten kandydat na posła, którego my wszyscy wyborcy Polacy chcemy mieć z całego serca swoim posłem, a tym jest p. dr. Jan Socha. On bowiem będąc synem naszym, bo synem chłopa jak i my, nie zapomniał o nas. On to właśnie jako sędzia spadkowy (a więc sierociński) opiekował się naszemi dziećmi i to dziećmi sierotami. On nie pozwalał nigdy skrzywdzić tych dziatek, a co najważniejsza, to majątku sierót, nie tylko, że nie pozwalał niszczyć, ale starał się, aby go powiększyć. Ale nie tylko sierotami opiekował się ten nasz doktor, lecz także opiekował się on nami wszystkimi chłopami — i to obojętnem dla niego było, czy to chłop Polak, czy chłop Rusin. On to w naszym powiecie pozakładał liczne polskie czytelnie, on to sprowadzał za swe pieniądze książki dla nas chłopów i starał się wszystkiemi siłami o oświatę dla nas. On dalej radził każdemu z nas chłopów w każdej sprawie, a już najwięcej w sprawach podatkowych. Wiedział on bowiem dobrze, że niejeden z nas, już nie tylko, że płaci tak ciężkie podatki, to jeszcze do tego płaci je bardzo często i po 2 razy, a to wskutek złego katastru. Dlatego brał on od nas książki podatkowe, szedł sam do urzędu podatkowego i starał się, by tę krzywdę niejednego biednego chłopa usunąć.

To też na wiec ten zeszło się nas z górą 200 a byli także i nasi bracia Rusini.

P. dr. Jan Socha mówił krótko, ale mówił z serca i szczerze, to też my wszyscy dobrze go zrozumieli.

I tak zaznaczył on, że skoro my go posłem wybierzemy, to on będzie się starał:

1) Podnieść przemysł w naszym kraju, abyśmy nie kupowali obcych towarów, ale abyśmy mieli swoje, żeby nasze dzieci miały zarobek w tych fabrykach, by nie potrzebowały jechać do Prus.

2) By nasi synowie służyli przy wojsku 2, a nie 3 lata.

3) By zaprowadzić ubezpieczenie rolnych robotników na wypadek starości, ułomności lub niezdolności do dalszej pracy.

4) By rząd oddał naszemu krajowi lasy, w górach Karpatach położone w zarząd, a to w tym celu, by to nasze na naszej ziemi wyrosłe drzewo nie sprzedać niemieckim bankierom, którzy wywożą to drzewo z naszego kraju i w ten sposób zarabiają wielkie pieniądze, a co się teraz dzieje, ale ażeby kraj zakładał składy tego drzewa i by to drzewo taniej sprzedawał i by w ten sposób choć w części zmniejszyć tę wielką drożyznę drzewa.

I wiele innych ciekawych rzeczy mówił, a już

najważniejsze, wspomniał także o podatkach i tak powiada: Podatki muszą być, bo z czegoby się państwo utrzymało, a o tem i Wy wiecie, ale ja będę się starał, aby te podatki bezpośrednie, jak gruntowe, domowe (numerowe), a które najwięcej dziś dokuczają biednym włościanom i rzemieślnikom, bo musi je każdy płacić, bo nawet taki, który ma walącą się chałupę albo lichy kawałek pola, a który nieraz nie ma żony i dzieci z czego wyżywić, aby właśnie więc te podatki zniesiono lub znacznie obniżono, a zaprowadzono natomiast podatki osobisto-dochodowe i to progresywne, to znaczy, aby każdy płacił podatek od dochodu, jaki co roku będzie miał, a nie od gruntu, domu i t. d.

Bardzo jednak nam się podobało to, że wyraźnie powiedział: Ja o to co wam tu powiedziałem, będę się starał, ale czy zrobię, to nie wiem, bo to nie ja jeden będę tam we Wiedniu radził nad ustawami, jeśli mię wybierzecie, ale będzie tam zwyż 500 posłów, a więc trzeba, aby się na to więcej posłów zgodziło. Z tego zaś widać, że nasz kochany dr. Jan Socha nie chce nam mydlić oczu, nie chce obiecywać gruszek na wierzbie, ale mówi nam szczerą prawdę. Dlatego to my wszyscy obecni, tak Polacy, jak Rusini krzyknęliśmy: Niech żyje p. dr. Jan Socha! a my na nikogo innego nie oddamy swych głosów jak tylko na tego naszego opiekuna dotychczasowego dr. Jana Sochę, na tego, który nas miłuje. Na zastępcę zaś oddamy swe głosy na p. Ludwika Nossa. A teraz zwracamy się tą drogą do Was wyborcy okręgu wyborczego Trembowla-Czortków-Mikulińce z prośbą, byście w dniu wyborów stanęli jak jeden mąż i oddali swe głosy tylko na dr. Jana Sochę jako na posła, a na p. Ludwika Nossa na zastępcę. My chłopi Polacy trzymajmy się i nie słuchajmy wrogich nam odezw ruskich do nas, niby to do Rusinów obrz. łacińskiego, napisanych, bo pamiętajmy, że dotychczas to ci Rusini nas nie ciągnęli do siebie, ale odpychali, dziś dopiero przed wyborami zaczynają nas do siebie ciągnąć, bo nas teraz potrzebują, ale jak tylko się wybory skończą, to ci sami Rusini nas napędzą. Tak więc wszyscy razem stańmy, a wybierzemy naszego drogiego, naród swój polski miłującego, dr. Jana Sochę.

Wyborcy wsi Łozówka.

Iwanówka koło Trembowli.

Czytamy w Szanownej Gazecie, że to w tej, to w owej wsi odbył się wiec, na którym był kandydat na posła — dlatego więc i my donosimy wszystkim czytelnikom, że i u nas w Iwanówce był 26. kwietnia b. r. wiec, na którym był nasz kandydat dr. Jan Socha.

Po przemowie dr. Jana Sochy oświadczyliśmy wszyscy, a było nas z górą 200, że na nikogo innego nie będziemy głosować, jak tylko na pana dr. Jana Sochę. To samo uczynili także i obecni bracia Rusini. Wszyscy my bowiem chłopy wiemy, że p. dr. Jan Socha już przed 8-miu laty, a więc wtedy, kiedy nikt jeszcze i nie myślał o wyborach nowych, pracował dla naszego dobra, nie robił więc tego dla mandatu, jak to teraz niektórzy robią, ale robił to widocznie z miłości do nas — a dlaczego? dlatego, że jest dobrym synem, pamiętał i pamięta o tem, że jest synem takiego chłopa, jak każdy z nas, nie wstydzi się i nie wstydził się nigdy nas chłopów, zawsze uważał tego chłopa za swego brata, zawsze go uszanował, bo jak był jeszcze w Trembowli sędzią, to, ile razy jaki chłop do niego przyszedł, poradził i sam nieraz napisał i sam nieraz do innych urzędników i sędziów poszedł, aby tylko chłopa poratować. Tak więc my chłopi pamiętajmy o tem dobrze i właśnie my teraz wybierzmy naszym posłem tego, który nas przedtem znał i szanował, a nie tego, który dopiero teraz, jak się mandat poselski pokazał, przychodzi do nas i prosi nas. My chłopi wiemy, że my teraz przy wyborach mamy najwięcej głosów, dalej wiemy o tem, że jakiego posła wybierzemy, takie będziemy mieli ustawy, to też my oddamy swe głosy teraz temu, który się nas nigdy nie wstydził, który nas bronił i który nas dalej będzie bronił, a tym jest właśnie pan dr. Jan Socha. Żal nam tylko, że wyborcy chłopi z powiatu Czortkowskiego i Mikulinieckiego nie znają tak dobrze, jak i my tego dr. Jana Sochę. Ale my Was bracia tą drogą zapewniamy i prosimy zarazem, że p. dr. Jan Socha jest prawdziwym obrońcą nas chłopów, dlatego wszyscy oddajcie swe głosy na niego jako na posła, a na p. Ludwika Nossa na zastępcę. Pamiętajmy o tem że kto nas bronił wtedy, gdy my mu jeszcze niczego nie mogli dać, to ten tem bardziej nas będzie bronił teraz, gdy mu damy mandat. Niech więc nikt z nas nie będzie niewdzięcznikiem, niech i inni panowie się nauczą, jak chłop polski umie się wywdzięczać, przytem niech z nas Polaków nikt nie będzie zdrajcą tego polskiego chłopa, tego polskiego narodu i niech każdy głosuje na p. dr. Jana Sochę na posła. A teraz powiemy Wam jeszcze jedno Oto na zebraniach ruskich mówili, że Polacy krzywdzą Rusinów, bo akademików ruskich zamknęli. I my z początku nad tem się zastanawiali, czy Polak może krzywdzić Rusina i pomyśleliśmy sobie tak: I w naszej wsi jest szkoła, a coby my zrobili, gdyby nasze dzieci w tej szkole, za nasze pieniądze pobudowanej, pobiły szyby, połamały ławki, szafy i narobiły szkody; toby przecież każdy z ojców sam ukarał swoich synów, bo za ich zbytki mybyśmy musieli płacić na naprawę tego wszyskiego. A tam we Lwowie nie dzieci, ale ci, którzy mają być naszymi księżami, sędziami, profesorami, napadli na uniwersytet i zrobili szkody na 30.000 koron. A kto teraz zapłaci tę szkodę, ta niby my gospodarze, tak Polacy jak i Rusini zapłacimy przy podatkach, a dalej, dotychczas to mogło się tylu księży ruskich, tylu adwokatów, profesorów, sędziów Rusinów uczyć razem i nie było źle, a teraz to im już źle, a teraz to

chcą swego uniwersytetu, a przecież taki Uniwersytet kosztuje rocznie kilkadziesiąt tysięcy, a kto zapłaci? Ta znowu my gospodarze przy podatkach, tak Polacy jak Rusini. A na co? Na to, ażeby kilkunastu prowodyrów dostało posadę profesorów i z nas się śmiało, że biorą dobre pieniądze. To ci Rusini krzyczą na swoich zebraniach, że zniosą podatki, a tymczasem chcą nam nowe podatki wpakować na nasze barki. Zastanówcie się chłopi tak Polacy, jak i Rusini nad tem dobrze, jak to Wam ruscy agitatorzy mówią, że Polacy Rusinów krzywdzą, że Polacy chłopów krzywdzą, a tylko oni chcą tego chłopa bronić, a to przecież oni sami chcą skrzywdzić tego biednego chłopa, bo mu nie mówią, że taki uniwersytet tyle pieniędzy będzie kosztował i że ty chłopie będziesz płacił dla nich przy podatkach pieniądze, bo oni zostaną profesorami, a ty wtedy dopiero to poznasz, jak poczujesz na swojej skórze, ale będzie już za późno. Tak więc brońcie się sami, póki macie czas i wybierzcie takich posłów, którzy Was będą bronić, którzy nie dla Was nowe podatki uchwalać chcą, ale którzy Wam ulżyć chcą. *Wyborcy.*

Brzozdowce (k. Brzeżan).

Wylazło wreszcie szydło z worka. Ten osławiony przez ajenta kandydat — cudotwórca dr. Hozer z Brzeżan, toć on już od dwóch lat podstępnie, stucznie i zawzięcie pracuje nad tem, aby się wkręcić między posłów do Rady Państwa. Oto ciekawe odkrycie. Przed dwoma laty zabrał się p. dr. Hozer do pracy nad oświatą ludu zamaszyście, a licząc na swój wysoki urząd, tytuł a najbardziej na swoich dobranych kompanów usiłował zaskarbić sobie ogólne wzięcie, czyli jak to mówią, stać się popularnym. Najpierw wkręcił się do „Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej“ w Brzeżanach, nawet zagarnął rządy tego Towarzystwa w swoje ręce. Odwiedzał czytelnie, bratał się serdecznie z mieszczanami, włościanami, urządzał przeróżne zabawy, wieczorki, koncerty i t. d. a wszystko w tym celu, aby głód swej popularności zaspokoić. W niedługim czasie zaczęto z niedowierzaniem spoglądać na tę gorliwą pracę p. radcy, bo mu się zachciało wciągnąć do swojej kompanii wrogich Ojczyznie naszej braciszków w postaci hajdamaczków i syonistów. Wobec tej zachcianki nie wypadało nic innego, jak wytrącić p. radcę i jego kompanów ze Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wytrąceni bynajmniej nie stracili animuszu. Wpakowali się do „Sokoła“. W Sokole urządzali podobnie zabawy, tańce, muzyki, odczyty, wykłady naukowe, wabią na nie mieszczan, włościan, robotników, oświecają ich „oświatą“ ale naturalnie taką, aby nią olśnić jeszcze więcej popularność p. dr. Hozera. Więc tą oświatą obudzają u ludu niechęć, a nawet wprost nienawiść do majętnych, przeszłość dziejową naszej Ojczyzny przekręcają i w najgorszem świetle ją przedstawiają, występują otwarcie przeciw duchowieństwu i tym sposobem najlepiej grają na nerwach i słabostkach ludu a dr. Hozerowi popularności przymnażają. Wreszcie wypoczwarza się kandydatura dr. Hozera. Teraz dopiero okazało się, że ta gorliwa, ideowa praca dr. Hozera była po prostu mówiąc macherstwem geszefciarskiem, więc „Sokół“ wymiótł ze wstrętem co prędzej ze swojego wydziału dr. Hozera i całą jego klikę. Dr. Hozer nie ustaje w swoich zabiegach, owszem tem zawzięciej szuka popularności — a w tym względzie znakomite usługi oddają mu najemni ajenci, w pośród których najpierwsze, rzec można, miejsce zajmuje niejaki Wygoda. Jest to ciekawy typ wiatraczka do zawracania głów mieszczańskich i chłopskich. On umie być szczerym Polakiem, potrafi być i gorącym Rusinem, zasad jakichś stałych i przekonań nie posiada, bo tak je co chwilę zmienia, jak wąż skórę. Umie być zagorzałym ludowcem, potrafi być także zastępcą „obszarnika“ i jako taki zastępca potrafi wytłuc i wyprać chłopa należycie na lewo i na prawo po twarzy, potrafił również podjudzać do strajków. Co najciekawsze, a najwstrętniejsze zarazem, umie „dla przykładu“ najpobożniej zachować się w kościele i cerkwi, a również potrafi wyszydzać kościół i zawzięcie przeciw niemu występować. Wszystko ten człowiek potrafi, więc nic dziwnego, że dr. Hozer ufając jego zdolnościom, zamiata nim okręg miejski wyborczy Nr. 29, a nawet dla towarzystwa bierze go ze sobą, aby Wygoda dopomagał mu swą gwarą oratorską w blagowaniu i tumanieniu ludu, gdy raczy przyjechać przedstawić się jako kandydat na posła.

Tego szczęścia oglądania jego oblicza dostąpiły Brzozdowce. Dnia 21. w niedzielę ubiegłą zjawił się ten ojciec cudowny ludu naszego. Stanąwszy w szopie zaznaczył wyraźnie, że nie do księdza ani do pana on przyjechał, ale tu w szopie ubogiej staje, bo on lud kocha, miłuje, chce mu być ojcem, dobrodziejem, zbawcą, chce mu raj na ziemi stworzyć, a nareszcie zaklął się, że do Koła Polskiego nie wstąpi, bo tam są sami zdrajcy. Ze wzruszenia nie mógł wiele mówić, więc resztę dopełnił adjutant Wygoda, powtarzając to samo, co już na poprzednich wiecach wygadał. — Oto macie kochani Czytelnicy obrazek z „ruchu wyborczego“.

Laszki Górne, powiat Bóbrka.

Radosną otrzymaliśmy nowinę, na którą długo wyczekiwaliśmy. Przynosiły gazety wiadomości o różnych polskich kandydatach w innych okręgach, a nasz był, gdyby zapomniany. Socyalista ani ludowiec nie chciał się o ten okręg dobijać, boć pewnie wiedział, że to rzecz niemożliwa. Rozchodzi to im się pewnie o ruską przewagę, bo niby ma być jakimś sposobem w naszym okręgu 211.000 Rusinów, a tylko 33.000 Polaków. Wiedzieli oni także, że tu ani jednego zwolennika nie znajdą, bo to u nas chłopy twarde, jak mur.

Obecnie p. F. hr. Skarbek postawił swoją kandydaturę, za którą wszyscy Polacy z radością pójdziemy i każdy na p. Skarbka swój głos odda. Będzie on dobrym naszym poplecznikiem na wiedeńskich progach, bo jest to pan zacny i z dziada-pradziada prawy Polak. Więc bądźcie pewni kochani Bracia, że nie kandyduje on dla głupiej dziesiątki, jak może niektórzy inni, bo to pan możny, rozsądny i nieżądny cudzego. Dnia 25. kwietnia odbyło się u nas zebranie, p. Korzenny objaśnił obowiązki i prawa dzisiejszych wyborców i ogłosił kandytaturę hr. Skarbka, któregośmy jednogłośnie przyjęli i tylko p. F. hr. Skarbka na posła chcemy i innemu głosu nie damy. Kochani Bracia Polacy w naszym okręgu, zachęcamy was wszystkich, abyście szli solidarnie i nie tracili głosów na próżno, bo nie wolno nam ani jednego głosu stracić. *Wasz Wszechpolak Z. A.*

Gliniany.

W dniu 28. kwietnia b. r. odbył się w Glinianach wiec, na którym jawili się obaj kandydaci, a mianowicie kandydat na posła Fryderyk hr. Skarbek i kandydat na zastępcę radca c. k. Sądu Kazimierz Janko. W wypełnionej po brzegi sali zauważyć można było sporą ilość Rusinów i Żydów.

Już samym sympatycznym wyglądem zrobili obaj kandydaci na wyborcach dobre wrażenie, które jeszcze spotęgowało się po ich przemówieniach.

W godzinnej przeszło mowie swej poruszył hr. Skarbek wszelkie kwestye polityczne. Zaznaczył wyraźnie, że w razie wyboru popierać będzie szczególnie sprawy włościan bez różnicy wyznania i narodowości. Znane mu są wszelkie niedole, bo jako kurator fundacyi Skarbkowskiej ma do czynienia z samą tylko nędzą. Zaprzeczył rozsiewanym pogłoskom, jakoby był konserwatystą.

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Janko. O programie prac w razie swego wyboru niewiele mówił, gdyż, jak słusznie mówił, znają go tutaj wszyscy. I słusznie, gdyż zebrani bez różnicy narodowości znają bardzo dobrze jego przychylność dla ludu i wszystko, co tylko mógłby na pochwałę swoją powiedzieć, byłoby mniejszem, jak to, co naród sam o nim wie.

W krótkiej, ale serdecznej i do przekonań obecnych trafiającej mowie przedstawił obowiązki zastępcy, które pojmuje w ten sposób, że zastępca posła powinien być łącznikiem między wyborcami a posłem, że powinien posła, który zajęty będzie w Wiedniu, informować o potrzebach i życzeniach wyborców.

Zgromadzeni bez różnicy wyznań przyjęli kandydaturę obu panów jednogłośnie i postanowili ją wszelkiemi siłami popierać.

Uczestnik wiecu dr. Mendlowski.



Listy.

Kopki, powiat Nisko.

Nieznana wam jest zapewne bracia czytelnicy wioska nasza, położona na pograniczu. Jest to wioska bardzo wesoła, lud w niej religijny, pobożny, pracowity i oszczędny, ale co do oświaty, to śmiało można powiedzieć, że prawie cały śpi jeszcze. Niema tu czytelni, gdzieby chłop po tygodniowej pracy w niedzielę i święta spędził choć kilka chwil na nauce i pożytecznej pogadance. Ale zato jest karczma, w której siedzi żyd i wyśmiewa się z chłopów, że są nieporadni i dają się wodzić byle komu za nos. W żadnych innych powiatach nie jest ludność tak opuszczona, zaniedbana i traktowana prawie gorzej od bydląt. Czytałem już wiele pism ludowych i wiem, że w innych powiatach bracia chłopi są zorganizowani, wyżej postąpili i inaczej się z nimi obchodzą nawet żandarmi. Tylko tu w naszych stronach na coś podobnego ludzie pozwalają. A powodem tego brak oświaty. Żebyście bracia wiedzieli, jak to jeszcze gdzie niegdzie pierwszy lepszy żandarm postępuje sobie, opiszę wam wypadek, jaki zdarzył się u nas nie dawno temu. Dnia 10. kwietnia b. r. wybuchł w nocy w przysiółku Kumorniki pożar. Kto zbudził się czy wcześniej czy później, szedł ratować. Jedni wynosili z domów rzeczy, drudzy ratowali, aby snać ogień nie rozszerzył się dalej. Włościanin Jan Piłat, przebudziwszy się, wyszedł na ulicę. „Cóż się dzieje?“ „Ot pali się!“ Co robić? Wspomniał sobie o wieprzu wartości 120 kor. i chciał go wypędzić z chlewa na pole. Wieprzek z miejsca ani się nie ruszył; rozgniewany uporem, uderzył go drewnem między uszy i wypadkowo położył wieprzka do koryta. Zostawił go więc na miejscu, a sam pobiegł czemprędzej do ognia. Gdy pożar przygaszono, powrócił do domu wraz z sąsiadem, którego poprosił, aby pomógł mu wieprzka rozebrać. Za chwilę zjawia się czterech żandarmów z posterunku w Tarnogórze z wójtem i oglądaczem i wbrew powiadają, ni stąd ni zowąd, iż musi wieprzka zakopać, gdyż nie wolno mu będzie z niego spożywać. Jednakowoż chłop żandarmom nie dał się otumanić i powiedział otwarcie, że mogą do sprawdzenia sprowadzić nawet weterynarza. Swoim porządkiem, owi żandarmi, wedle swego zwyczaju, zachowali się brutalnie z owym włościaninem, jak później się skarżył. Jeden z nich podobno szturchał i popychał żonę gospodarza. Mówią, że byli pijani, ale jak to uwierzyć temu, gdyż im w służbie nie wolno pić. Możeby c. k. Komenda żandarmeryi raczyła pouczyć swoich podwładnych, że chłop jest człowiekiem i z nim należy postępować grzecznie i przystępnie. Gdyż nie była to sprawa ze zbrodniarzem, ale z człowiekiem znanym, spokojnym i szanowanym. Panowie żandarmi wiedzcie, że chłop jest człowiekiem i postępujcie

z nim jak na ludzi przystało, bo to nie tylko za takie postępowanie ukarać mogą, ale przez to obniżacie i waszą ludzką godność. My bracia włościanie pamiętajmy o swej godności i nie dajmy się poniewierać, bo my jako obywatele utrzymujemy ze swych podatków, tak urzędników jak i żandarmów i oni są dla nas, a nie my dla nich, bo nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Poznajmy swoje prawa, pouczajmy się, oświecajmy i szanujmy swą godność, a wtedy każdy będzie musiał nas uszanować.

Piotr Owczarczyk,
czytelnik „Ojczyzny".

Demycze, powiat Śniatyn.

Szanowna Redakcyo! Dnia 12. kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie rady gminnej w Demyczu. Posiedzenie to odbyło się nagle i niespodzianie, a przeprowadzono na niem uchwałę zaprowadzającą język ruski w urzędowaniu gminnem. A trzeba dodać, że gminę Demycze zamieszkują Polacy w znacznej ilości, a z żydami razem tworzą większość absolutną, mimo to nie mają odpowiedniej liczby radnych, nie mają należytego znaczenia i poważania w gminie, choć Demycze to dalszy ciąg miasteczka Zabłotowa. Na każdym kroku grozi nam niemal niebezpieczeństwo, na każdym kroku chcieliby Rusini stłumić, zmiażdrzyć, zniszczyć żywioł polski, co mówią Rusini, ruscy hajdamacy „boryteli", bo naród ruski zbyt jest głupim i ciemnym, by mógł marzyć o podobnej walce. Starają się wyprzeć nas polskich robotników z jednej, jedynej fabryki w tych okolicach, fabryki tytoniu i chcieliby wszystko zagarnąć w swoje ręce, za jednym przysadem pożarliby całą polskość (niestety, oby się tylko nie udławili). Ci hajdamacy, rozłakomieni podziałem gruntów pańskich, zniesieniem podatków i t. d., dziś już przemyśliwają nad tem, jakby tych Lachów, sprawców swej wyśnionej niedoli, w jakikolwiek sposób, legalny, czy nielegalny, za San wypędzić. To też Polacy chcąc żyć, chcąc się rozwijać przynajmniej jako tako, muszą iść zwartą ławą, ramię przy ramieniu, muszą być ogromnie solidarni, aby naprawić dawne niedbalstwo i lekkomyślność i walczyć naprawdę z widomymi wrogami, którzy krzywdę istotnie nam (a nie my im) wyrządzają. A na pierwszym kroku u nas włościan i robotników winna okazać się ta jedność w radzie gminnej, gdzie nas jest tak mało.

Lecz o zgrozo! jakiż wstyd nas ogarnął a serce jakąż ścisnęło się boleścią, gdy się rozeszła wiadomość wśród ludu, że jeden z naszych radnych Polaków jawnie, wobec zebranych członków rady, wobec przyjaciół i nieprzyjaciół wyparł się swej narodowości, wyparł się języka swego, mówiąc, że lepiejby było, aby w urzędzie gminnym urzędowano po rusku, a nie po polsku. Panie Jakóbie Zieliński, myśmy obrali cię radnym nie na to, byś spijał herbatki z rumem, a za szklanki był gotów sprzedać swych wyborców, a zarazem swych braci rodaków! Myśmy posłali cię do rady nie po to, byś się zaparł swej narodowości i nie shańbił ją publicznie. Chcieliśmy widzieć w tobie brata, przyjaciela, a tyś niestety okazał się z podłych najpodlejszym! Nam nie jest tak, jak tobie wszystko jedno, jakim językiem mówić będziemy. Dla nas jezyk polski jest zbyt drogim, zbyt wielkim skarbem, byś go tak lekkomyślnie mógł poniewierać. Panie Jakóbie Zieliński, bracia nasi w dwóch innych zaborach krew swą przelewają, życie swe dają w obronie tej drogiej spuścizny. Polskie dzieci pod Prusakiem rozumieją i umieją ocenić wartość naszej polskiej mowy. A tyś tak zwyrodniał! Czyś może stracił pamięć na ruskim traktamencie? Zdrajco! któryś zaprzedał nas za szklankę herbaty z rumem — wieczna hańba ci sroga, haniebny krok twój, oby był zawsze odstraszającym przykładem dla wszystkich marnych i nędznych sprzedawczyków ojczystego języka i ziemi.

Swój.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Duma. W ostatnich dwóch dniach przed rozjechaniem się posłów na święta wielkanocne, obradowała Duma nad wnioskiem o powiększenie ilości mającego się pobrać rekruta, czyli, jak to mówią, nad powiększeniem kontyngentu rekruta.

Rządowi zależało bardzo na tem, aby Duma uchwaliła powiększenie armii, czego nie mógł zrobić bez jej uchwały. Jak bardzo rządowi zależało na tem, świadczy to, że w razie nie uchwalenia tego wniosku, rząd zamierzał Dumę rozwiązać. Wniosek ten uchwalono jedynie przy pomocy głosów polskich. Za wnioskiem bowiem głosowało 193, przeciw 123, gdyby więc Polacy byli zagłosowali przeciw, to wniosek byłby upadł, bo brakłoby mu 15 głosów. Sprawa była bardzo ważna, stanowiąca o istnieniu Dumy. Ministrowie pilnie uczęszczali na obrady, posłowie, którym zależało na utrzymaniu Dumy, agitując skrzętnie pomiędzy innymi posłami, starali się o pozyskanie większości dla wniosku. To też Koło polskie nie ograniczyło się tylko do głosowania, ale jeden z posłów polskich przemówił również w tak ważnej sprawie. Podobnie, jak poprzednie wystąpienia posłów polskich, tak i to było poważne, obmyślane naprzód, i zmusiło nawet niechętnych Polakom, do uznania wielkiego wyrobienia politycznego posłów polskich. Wielu z posłów rosyjskich głosowało za wnioskiem, jedynie z powodu obawy rozwiązania Dumy. Posłowie polscy, oświadczając się za wnioskiem, wyraźnie powiedzieli, z jakich powodów to czynią.

Poseł Konic, przemawiając imieniem Koła polskiego, wytknął śmiało krzywdy, jakich Polacy

doznają w wojsku, oświadczył się również za nieużywaniem armii do gnębienia ruchu wolnościowego, wkońcu zaznaczył, że Polacy będą głosować za daniem rekruta, gdyż uznają, że państwo musi mieć armię silną, aby postronne mocarstwa nie mogły się mięszać do spraw wewnętrznych i nie przeszkadzały reformom wolnościowym. Mówiąc to, miał na myśli pogłoski, że rząd pruski nie zgodzi się na danie Królestwu Polskiemu autonomii.

Że Polacy nie z obawy o rozwiązanie Dumy głosowali za wnioskiem, świadczy także ich zachowanie się w sprawie wykluczenia jednego z posłów socyalistycznych, który w swej mowie przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta, obraził armię. Ministrowie wyszli podczas jego mowy z sali i potem zażądali uchwalenia pochwały dla armii, w razie nie uchwalenia grozili rozwiązaniem Dumy. Polacy sprzeciwili się temu i wyszli z sali obrad, nawet, gdy prezydent Izby od siebie w Izbie wypowiedział uznanie dla armii rosyjskiej.

Postąpieniem tem wykazali, że rządu nie boją się i tak będą głosować, jak sami uznają, a to, co się rządowi podoba lub nie podoba, to ich nie obchodzi. Pisma rosyjskie pisząc o wystąpieniu Polaków, nie szczędzą im pochwał tak co do zajętego stanowiska w sprawie wniosku o powiększenie kontyngentu rekruta, jak i co do karności posłów polskich. Posłowie polscy pozostali prawie wszyscy do końca obrad, gdy tymczasem wielu z rosyjskich posłów rozjechało się na święta do domów. Pisząc o tem dzienniki rosyjskie, ganią posłów swoich i stawiają im za wzór Polaków, którzy wyżej stawiają sprawy ogólne, niż swoje osobiste.

Trzeci Maj w Warszawie. Rocznicę Konstytucyi 3-go Maja obchodzono w Warszawie uroczyście. We wszystkich kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa, podczas których wygłoszono kazania patryotyczne. Przez cały dzień zbierano składki na szkoły polskie (tak zwany Dar Narodowy na Macierz szkolną). Składki płynęły obficie, bo zebrano około 100 tysięcy rubli w samej Warszawie, okazując przez to naszą dążność do podniesienia się z upadku w myśl idei, zawartych w Konstytucyi 3-go Maja.

Z zaboru pruskiego.

Parlament niemiecki obraduje obecnie nad budżetem. Podczas obrad nad budżetem pocztowym, zabrał głos poseł Chłapowski, sprzeciwiając się wnioskowi, aby urzędnikom we wschodnich prowincyach, t. j. w ziemiach zamieszkałych przez Polaków, przyznać nadzwyczajne dodatki. Dodatki te są sprzeczne z konstytucyą, gdyż chodzi tu nie o dopomożenie urzędnikom, ale o cele polityczne, mianowicie zachęcanie ich do gnębienia Polaków. Również owe upadlają urzędników, popychając ich nawet do szpiegowstwa. Nad budżetem kanclerza rzeszy przemawiał ze strony Polaków poseł Kulerski. W mowie swej wykazywał on, jakiego ucisku doznają Polacy od Prusaków mimo istnienia konstytucyi, z którą Prusacy nie liczą się, gdy chodzi o Polaków. Prędzej, mówił on, wniesionoby ustawy o ochronie ptactwa w parlamencie niemieckim, gdyby Prusacy je dręczyli, niż dla polskich poddanych. Mowę posła Kulerskiego przerywali niemieccy posłowie, nie zadowoleni powiedzeniem im prawdy w oczy.

Proces w Pile. Prokuratorya pruska wytoczyła Marcinowi Biedermanowi proces o oszustwo. Oszustwa dopatrzyli się Prusacy w tem, że p. Biederman zapomocą ajenta niemieckiego kupił od Niemca majątek, mimo, że ów Niemiec nie chciał go sprzedać Polakowi. Biederman i jego obrońca wykazali szeregiem faktów, że komisya kolonizacyjna kupowała od Polaków majątki zapomocą podstawionych agentów Polaków. Komisya kolonizacyjna nie dopuściła się oszustwa, postępując w podobny sposób z Polakami, a p. Biederman, gdy zrobił tak samo z Niemcem, to dopuścił się oszustwa wedle prokuratora pruskiego. Sąd nie przychylił się do wniosku prokuratora i uwolnił oskarżonego. Podczas tego procesu stwierdzono wiele wypadków, świadczących bardzo źle o Niemcach. Pan Biederman powiedział, że Niemcy, i to wybitni, chcą sprzedać mu swoje majątki, byle tylko podstawił agenta Niemca, dalej, że takich agentów bardzo wielu znajdzie i wymienił nazwiska nawet oficerów pruskich, którzy podjęli się za zapłatą wykupić dla Polaków dobra niemieckie. Również okazało się, że Niemcy, chcąc dobrze zarobić na komisyi kolonizacyjnej, udają, że Polak chce od nich ziemię kupić, wyprowadzają w ten sposób w pole komisyę kolonizacyjną i biorą od niej więcej jak majątek wart. Nie wiedzieć, czy rząd pruski będzie zadowolony z tego procesu, w którym wyszło na jaw wiele brudnych sprawek niemieckich.

Z zaboru austryackiego.

W poprzednim tygodniu kraj cały obchodził uroczyście rocznicę konstytucyi 3-go maja. Obie stolice kraju, Lwów i Kraków, przybrały się odświętnie, praca wszędzie ustała. W Krakowie wszyscy udali się na uroczyste nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi — lecz olbrzymi kościół okazał się za mały — więc reszta zalała obszerny rynek i oczekiwała na ukończenie nabożeństwa, poczem olbrzymi kilkudziesięciotysięczny pochód udał się wśród śpiewów pieśni narodowych na Wawel i do Katedry, do grobów królów polskich i prochów św. Stanisława. Z innych miast i wsi nadchodzą wiadomości, że dzień ten wszędzie wypadł uroczyście i wspaniale. W tym dniu liczne też popłynęły datki dla najlepszego może i najwięcej znanego u nas Towarzystwa Szkoły ludowej.

Dwa dni pierwej t. j. 1. maja socyaliści urządzili swoje międzynarodowe święto robotnicze.

Jakżeż odmiennie ono wyglądało. W tym roku socyaliści ponieśli we wszystkich krajach przy wyborach ogromne klęski, więc też i święto ich wypadło blado i licho. Dobry to znak, że grunt z pod nóg zaczyna się socyalistom już na prawdę usuwać.

Wiadomości.

Do numeru dzisiejszego dołączamy naszym Prenumeratorom książeczkę pod tytułem „Kogo mamy wybierać", jako bezpłatny dodatek.

Dla szukających pracy. Około 600 do 800 robotników otrzymać może zaraz zatrudnienie przy robotach ziemnych przy regulacyi górnej Prześniówki w powiecie Tarnobrzeskim. Od metra kubicznego ziemi płaci się 34 do 40 groszy i osobno za pniaki, tak, że dzienny zarobek wyniesie średnio około 3 korony. Robotnicy mają mieć własne rydle. Zgłaszać się należy do kierownika robót, którym jest inżynier Wydziału krajowego p. Henryk Dudek w Mokrzyszowie (w tartaku), stacya kolejowa Tarnobrzeg.

Jak kłamią ludowcy. Pan Stapiński i jego zacne towarzystwo wypisują w „Przyjacielu", aby chłopi wybierali tylko chłopów na posłów i ogłaszając swych narzuconych chłopom kandydatów, prawie przy każdym piszą rolnik, to się ma rozumieć chłop, takim też zrobili p. Jampolskiego, kandydata z okręgu Jarosław-Cieszanów, jak i p. Wojewodę, kandydata na posła z okręgu Trembowla-Czortków. Jacy to rolnicy. Pan Wojewoda jest urzędnikiem we fabryce tytoniu, a p. Jampolski obszarnik, który swój folwark wydzierżawił żydom, a sam mieszka we Lwowie i żyje jak pan. Wie pan Stapiński o tem, że to nie chłopi, ale cóż, trzeba łgać dalej, kiedy się łgało już tyle lat.

Biskupstwo krakowskie wobec ks. Stojałowskiego. Jak donoszą dzienniki, konsystorz krakowski ogłosił do duchowieństwa parafialnego okólnik, zakazujący przypuszczania ks. Stojałowskiego do odprawiania Mszy św.

Trzęsienie ziemi. W Meksyku, w Ameryce, nawiedziło w tych dniach trzęsienie ziemi wiele miejscowości. Przeszło 600 osób znalazło śmierć podczas trzęsienia, kilkadziesiąt miast jest zupełnie zniszczonych. Podczas trzęsienia ziemi spostrzeżono na morzu dziwne zjawisko. Bałwany gorące i ryczące wznosiły się w górę wysokości około 300 metrów.

Rząd włoski przegrał proces z Papieżem. Najwyższy trybunał sądowy skazał rząd włoski na zwrot Papieżowi funduszu misyjnego, w sumie 3 milionów lirów (jeden lir równa się prawie jednej koronie), któreto rząd włoski zabrał w latach osiemdziesiątych.

Niebogatow odsiaduje karę. Admirał rosyjski Niebogatow skazany został na 10 lat twierdzy za to, że poniósł klęskę w bitwie z Japończykami. Karę odsiaduje w twierdzy petropawłowskiej, wolno mu przechadzać się w ogrodzie twierdzy.

Japońskie przepowiednie pogody. Japończycy przepowiadają sobie pogodę zapomocą rozmaitych objawów w przyrodzie. Oto niektóre z nich: „Jeśli kruk nurza się w wodzie, będzie niezawodnie deszcz nazajutrz". „Jeśli kot myje sobie pyszczek, deszcz będzie wkrótce". „Jeśli lis szczeka, będzie deszcz do trzech dni". „Jeśli w ciągu dnia spotka się więcej, niż trzy węże, deszcz niezawodny". „Jeśli węże wślizgują się na wyniosłe drzewa, będzie wiatr". „Jeśli góry wydają się blizkie, deszcz jest także blizki". „Jeśli mgła jest rano, nie przestępuj progu, jeśli wieczorem, puszczaj się w podróż na 100 mil". „Jeśli wewnątrz aureoli księżyca niema gwiazd, będzie deszcz, jeśli jest jedna, deszcz opóźni się o dzień, jeśli dwie, o dwa dni".

Niezwykła formuła przysięgi. Rota przysięgi składanej na wierność władcy Siamu, przez wysokich dygnitarzy, jest następującą: „Niech do ostatniej kropli krew z żył moich wyciecze; niech ciało moje rozdwojonem zostanie od uderzenia piorunu i pożartem przez krokodyle; niech skazanym będę na noszenie wody w koszach bez dna przez ognie piekielne; niech dusza moja wcielona zostanie po mojej śmierci w ciało niewolnika; niech skazany zostanę na najsroższe tortury w ciągu tylu lat ile ziarnek piasku zawierają cztery morza; niech ponownie na św;at przyjdę jako głuchoniemy,. trędowaty i ślepy i niech zapadnę się w otchłanie „Nrokiu" (piekielne) i niech duch „Prea-Yom" otrzyma władzę nad mym ciałem — jeżeli przysięgi tej nie dotrzymam i skalam się niewiernością względem ciebie, o władco!"

Od Redakcyi.

Korespondencye inne, nie z ruchu wyborczego, musiały pozostać do przyszłego numeru — bo to ostatni numer przed wyborami. *Rosembark.* Ks. Pastor kandyduje w mieście. P. Baranowski nie kandyduje. *Strzałkowice.* Sprostowania nie umieścimy, bo z § 19. ust. pras. nie ma nic wspólnego. Wójtowi zwracamy uwagę, że przybijanie pieczątki gminnej na aktach prywatnych jest nadużyciem, za które może boleśnie odpowiedzieć.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 18.: „Bez nazwiska".

Jedyne dobre rozwiązania nadesłali pp. Walenty Bachman z Drohobycza i Franciszek Gruca z Chabówki, nagrodę „Spłacony dług" otrzymał w losowaniu p. Fr. Gruca z Chabówki.

ZAGADKA.

Ułożył MATEUSZ JELEŃ.

Całość luby kwiatuszek, co pachnie milutko
W zwierzę się zmieni, gdy mu utniesz krótko
Głowę, co także zwierza grubego oznacza.
No a gdy jeszcze szyi go pozbawisz
Samego siebie tylko na końcu zostawisz.

Za dobre rozwiązanie nadesłane do 22 maja, przeznaczamy w nagrodę (przez wylosowanie) książeczkę pod tytułem „Z kraju niedoli" prześliczne opowiadania z pod Moskala.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.